Nr. 82.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 9 kwietnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 25. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazyli, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 kwietnia.

Ostatnie wiadomości z Francyi.

Francuzka rada ministrów w sobotę przed południem powzięła ostateczną uchwałę, mocą której senatowi w dniu dzisiejszym przedłożonym zostaje dekret mianujący go naczelnym trybunałem, mającym wydać wyrok przeciw Boulangerowi i wszystkim osobistościom, które wciągnione zostaną do śledztwa o spiski na bezpieczeństwo państwa. Jako reprezentant prokuratoryi występować będzie p. Quesnoy de Beaurepaire.

Prasa bulanżystyczna rozstrząsając powyższą uchwałę twierdzi, że oskarzenie będzie się tu tyczyć wszystkich członków komitetu narodowego.

Członek prawicy senatu, p. Montesquiou Fesenzac oświadcza w liście otwartym, że nie przyjmie funkcyi członka wyjątkowego trybunału. W podobnymż liście otwartym zaleca p. Cassagnac wszystkim senatorom prawicy, aby nie mieszali się wcale do sprawy śledztwa przeciw Boulangerowi. Paryzka „Gazette des Tribunaux“ wykazuje, że senat nie może w legalny sposób prędzej rozpocząć debaty śledczéj, zanim Izba deputowanych nie zawotuje prawa co do sposobu i zewnętrznéj formy śledztwa.

W sobotę publikował paryzki trybunał policyjny wyrok w sprawie karnéj przeciw członkom „ligi patryotów“. Wszyscy oskarzeni uznani zostali niewinnymi co do zasadniczego punktu oskarzenia t. j. co do współudziału w tajném stowarzyszeniu. Natomiast orzekł trybunał, że należeli oni do związku nie zatwierdzonego przepisowo przez władze i skazał wskutek tego każdego z nich na 100 franków grzywien, za zwykłą policyjną kontrawencyą, jako i na poniesienie kosztów śledztwa.

Tłumy zebrane przed gmachem trybunalskim witały wychodzących członków ligi okrzykami: „Góra liga! Niech żyje Boulanger i Déroulède!“

W sobotę odbyła się na przedmieściu paryzkiem Belleville wielka uczta bulanżystów. W uczcie téj wzięło udział około tysiąca osób. Mowę nadesłaną przez Boulangera odczytał senator Naquet.

W mowie téj rozwija eksjenerał następny program, znany już zresztą a niewyraźny jak zawsze:

Uczyni on wszystko możliwe dla „wzmocnienia rzeczypospolitéj“ skompromitowanéj i zachwianéj przez parlamentaryzm — dla uwolnienia Francyi od klasy ludzi wyzyskujących ją — dla stworzenia w niéj rządów „pracującego ludu“. Eksjenerał z oburzeniem oddala od siebie wszelkie oskarżenia, jakoby zdążał do dyktatury i łączył się z wrogami rzeczypolitéj — podobnym oszczerstwom najlepiéj kłam zadało wotum 275,000 paryzkich wyborców; zmierza on po prostu do „narodowego zbratania się w rzeczypospolitéj uczciwych ludzi“.

Członkowie parlamentu mimo wymownych objawów ogólnego głosowania narodu rozpaczliwie trzymają się uzurpowanéj władzy. Powołując napowrót do kraju księcia Aumale bardzo grubą popełnili omyłkę sądząc, że w ten sposób stronnikom eksjenerała odejmą pomoc konserwatystów. Przeciwko samemu powołaniu księcia Aumale nie miałby Boulanger nic do nadmienienia, gdyby zostało ono spowodowane przez prawdziwie szlachetne motywa; sam osobiście mógł on był brać udział w obradach nad prawem banicyjnem w czasie, kiedy parlamentarna rzeczpospolita mocno już była skompromitowana. Silne rządy nie potrzebują jednak wyjątkowych ustaw — skoro więc stronnictwo narodowe obejmie ster rządów, stawi ono wniosek o zniesienie prawa banicyjnego a zarazem i o ogólną amnestyą.

Następnie gani Boulanger rolę, którą z poręki oportunistów odgrywa p. Antoine, mąż dotychczas ogólnie szanowany, ale niestety widocznie puszczający się na awanturniczą misyą. Oportuniści przez p. Antoine zbrodniczych się dopuszczają zakusów, mieszając Alzacya i Lotaryngią do wewnętrznych spraw Francyi.

Czas ratować Francyą wydarciem władzy z rąk parlamentaryzmów. Wyborcy Paryża wiedzą, że Boulanger łączy pojęcie Francyi z pojęciem rzeczypospolitéj — że pragnie on tylko zacnéj i szlachetnéj a przez to i trwałéj rzeczypospolitéj — że pragnie więc siły i potęgi francuzkiego państwa.

Niech żyje ojczyzna! górą rzeczpospolita!

Parlament francuzki w sobotę zatwierdził projekt tyczący się przyznania funduszów reprezentacyjnych na czas powszechnéj wystawy dla prezydenta rzeczypospolitéj, ministrów i innych wyższych dostojników państwowych.

P. Carnot wczoraj przed południem zwiedzał nowo wystawiony gmach dworca St. Lazare i wygłosił przy téj sposobności mowę, w któréj położył nacisk na to, że Francya jest krajem pracy i mężów godnych szacunku. Rząd obecny, mimo bezustannych podszczań ze strony garstki niezadowolnionych i ambitnych ludzi, jest rządem porządku i uczciwości — a potrafi też bronić istniejących instytucyi przeciw wszelkim napaściom. Publiczność licznie zebrana w około gmachu dworca witała wychodzącego zeń prezydenta rzeczypospolitéj okrzykami zapału.

W St. Mandé odbyła się wczoraj uczta, wydana przez Alzatczyków i Lotaryńczyków na cześć p. Antoine, który w mowie swéj zaznaczył — że przybył do Francyi głównie na to, aby zalecić jéj pobratanie się wszelkich stronnictw. System ten polityczny spodobał się już we wielu miastach, które dotychczas zwiedził mówca. Zwiedzi on następnie i inne jeszcze grody Francyi, a zwłaszcza Marsylią, Lyon, St. Étienne i Nantes.

Telegramy.

Kolonia, 6 kwietnia. „Koeln. Ztg.“ otrzymuje z Berlina następną korespondencyą: „Daily Telegraph“ donosi, że Niemcy chcą Anglii odstąpić terytoryum położone między Zatoką wielorybią a dystryktem Beczuany, ponieważ terytoryum Damary zawsze było dla Niemiec owym „białym słoniem“ a kanclerz rad go się pozbędzie za dobrą zapłatę. Jeżeli nazwa „białego słonia“ ma charakteryzować posiadłość sprawiającą jedynie tylko koszta, to jest tu ta nazwa zupełnie niestósowną. Damara bogatą jest we wszelkie kruszce, a ostatniemi czasy i w Niemczech i w kolonii „przylądka Cap“ liczne się potworzyły stowarzyszenia ku rozpoczęciu prac górniczych w dystrykcie Herero. Dotychczas Damara nie sprawiła Niemcom żadnych prawie kosztów — lubo może trzeba będzie czasu swego poczynić pewne nakłady, aby wytworzyć tam komunikacyą i uporządkowane stosunki. Faktem jest w każdym razie, że rząd niemiecki ani myśli o sprzedaży Damary, a „Daily Telegraph“ zmyślone zupełnie podaje wiadomości. Również bezpodstawnemi są wszelkie kombinacye o możliwości zamiany dystryktu południowego kolonii przylądkowéj, pozostającego pod protektoratem Niemiec, na wybrzeża i port Zatoki wielorybiéj.“

Bruksela, 6 kwietnia. Ogłoszenie nowego manifestu Boulangera miało wywołać niezadowolnienie w tutejszych kołach rządowych, które widzą w tem dowód — że Boulanger i stronnicy jego chcą z Brukseli zrobić centrum dla swéj propagandy; tego znieść nie może na czas dłuższy rząd belgijski. Dotychczas rząd francuski nie znosił się wcale z belgijskim w sprawie tutejszego pobytu Boulangera.

Wiedeń, 6 kwietnia. W ciągu obrad parlamentu nad etatem finansów, oświadczył szef sekcyi w ministerstwie finansów, p. Niebauer — że rząd rozpoczął już rokowania z węgierskim prezydentem ministrów w sprawie uregulowania waluty; ostatnia nota w téj kwestyi wysłaną została dnia 25 lutego.

Peszt, 6 kwietnia. Deputowany Szilagyi, mający objąć tekę ministerstwa sprawiedliwości, przyjmowany dziś był w prywatnéj audyencyi przez cesarza Franciszka Józefa.

Peszt 7 kwietnia. Prócz p. Schilagyi wstępuje do gabinetu p. Tiszy: hr. Szapary jako minister handlu i p. Weckerle jako minister finansów. Barosz chwilowo jeszcze zachowa tekę spraw wewnętrznych, a p. Tisza ograniczy się na prezydenturze. Urzędowa publikacya nowych mianowań nastąpi w przyszły wtorek.

Rzym 5 kwietnia. Trybunał karny skazał radykalnego deputowanego p. Costę za opór przeciw władzom i obelgę — w czasie demonstracyi na korzyść Oberdanka — na 3 lata więzienia. Dwaj współoskarzeni otrzymali pomniejsze kary, czwartego uwolniono.

Rzym 5 kwietnia. Crispi odpowiadając w senacie na interpelacyą p. Parenzo nasamprzód położył nacisk na to — że sam był przeciwnym wyprawie do Masowy. Skoro jednak już wylano krew włoskich żołnierzy i wydano pieniądze, nie można było cofać się. Ostatnie wypadki w Abisynii przedstawiają rządowi położenie rzeczy w bardzo różowych kolorach — ale rząd ani nie da się prowadzić ku pokusie ani zwodzić. Zatém powtórnie rząd postanowienie, nasamprzód musi sprawę zbadać i dokładnie się namyślić.

Izba i kraj nie godzą się na sromotne opuszczenie Masowy, która wprawdzie dużo kosztuje finansowo, moralnie i dyplomatycznie — ale jest przeciéż dogodną stacyą nad morzem czerwonem. Nie podobno więc opuszczać jéj zupełnie, nie wyciągnąwszy z niéj korzyści.

W końcu mowy prosił p. Crispi senatorów, aby rządowi pozostawili wolność działania i obrania stósownéj do tego chwili.

Po długiéj dyskusyi oświadczył p. Parenzo, że z czystem sumieniem będzie mógł pochwalić wszelkie rozszerzenia włoskich posiadłości.

Rzym 6 kwietnia. Senat odroczył posiedzenia swe aż do upływu świąt wielkanocnych, zatwierdziwszy budżet zrektyfikowany za r. 1888/89.

Białogród 7 kwietnia. Król Aleksander wraz z rejentem Rysticem uda się na święta wielkanocne do Sabaku. — Rumuńskim posłem w Białogrodzie będzie nadal p. Solesco Rosetti, zięć rosyjskiego ministra p. Giersa.

* *Od Najprzew. księdza Arcybiskupa* dochodzi nas następująca

ODEZWA.

Jeszcze nie zdołano naprawić szkód wyrządzonych wielką zeszłoroczną powodzią, a już nowa nie mniéj straszliwa klęska nawiedziła naszą prowincyą. Udało się wprawdzie tysiące ubogich mieszkańców, zmuszonych do opuszczenia swych mieszkań „uniesić po szkołach i barakach, gdzie Stowarzyszenia miłosierne najgwałtowniejsze ich potrzeby starają się zaspokoić; jest także nadzieja, że ogromne straty właścicieli domów i przemysłowców choć w części będą wynagrodzone. Mimo to wszystko jednakże tyle jest jeszcze szkód, które miejscowa pomoc bodaj zdoła pokryć. Między innemi tu w mieście Poznaniu dotkliwe poniósł straty klasztor Sióstr Elżbietanek, wielki Zakład Sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego, kościół Bożego Ciała i inne świątynie. Nadto znacznie ucierpiały niektóre kościoły po wsiach, budynki plebańskie, przez co zwięksżyły się ciężary paraflan, któryz i tak już w swym własnym dobytku wielkie ponieśli straty. Z wielu stron dochodzą prośby o pomoc, któréj dla braku funduszów udzielić nie podobna. Udaję się przeto do wszystkich serc szlachetnych i miłosiernych z gorącą prośbą o pomoc w celu poratowania nieszczęśliwych i zaspokojenia przynajmniéj najkonieczniejszych ich potrzeb. Pan Bóg niewątpliwie sowitém odpłaci błogosławieństwem za wyświadczone miłosierdzie.

Poznań, 5 kwietnia 1889.

† *Juliusz*,
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

* *Z Berlina* otrzymujemy następujące pismo:

Berlin, 7 kwietnia.

Projekt do prawa ordynacyjnego dla W. Ks. Poznańskiego, przyjęty w 3-cim czytaniu w Izbie poselskiéj, przesłano teraz do Izby panów, która zebrawszy się po Wielkiejnocy, zapewne bez zmiany go przyjmie.

Sądzę, że nie wielu Polaków będzie tego zdania, jakoby posłowie polscy w Izbie poselskiéj mogli byli za takiem prawem głosować. — Koło polskie zastanawiało się gruntownie nad tem, na 5-ciu posiedzeniach obradowano nad tą sprawą, ostatni raz w przeszły poniedziałek, w który to dzień po trzygodzinnych obradach ostateczna zapadła uchwała.

Przy nadawaniu prowincyom praw autonomicznych, pierwszym warunkiem dobrego skutku tych praw jest, ażeby rząd miał to zaufanie do korporacyi autonomicznych, powiatowych i prowincyonalnych, iż należycie i sumiennie pełnić będą swe obowiązki. — Wpływ rządu musi być także zapewniony, jak to się stało dostatecznie przy ordynacyach dla innych prowincyi. — Jeżeli jednakże król. rząd tego zaufania nie ma, jakiego wymagały skromne wnioski (amendements) polskich posłów, to lepiéj niech żadnéj nie udziela autonomii. — Przykro nam było, że kilkunastu członków Centrum głosowało za prawem; bardzo wielu z tego stronnictwa, jak i z konserwatystów nie było na posiedzeniu.

Przy drugiem czytaniu mowy tak ministra, jako i posłów Niemców z W. Ks. Poznańskiego brzmiały pokojowo, a czasami nawet sympatycznie i słodko; starano się wystawić to prawo jako pomost, mający służyć do zbliżenia się i zgody (modus vivendi) pomiędzy obydwiema narodowościami.

Przy braku zaufania do nas, czyż my uwierzyć mamy w te słodkie słowa; czyż w obec bezwzględnego występowania w szkole, nie możemy się obawiać, że ten zachwalony pomost służyć tylko będzie naszym współobywatelom Niemcom do łagodnéj wprawdzie, lecz ciągłéj germanizacyi, a my na niem punktu oparcia nie znajdziemy; wszedłszy nań z prądem iść będziemy musieli. — Lecz cóż dłużéj o tem pisać; gdybyśmy głosowali za tą okrojoną autonomią, sami Niemcy dziwiliby się, że o prawie pierworodztwa zapominamy przy téj misce soczewicy.

* *Z Rzymu* donosi telegram Wolffa pod dniem 7 kwietnia, co następuje:

„Ojciec św. zamianuje prawdopodobnie na konsystorzu, który się odbędzie w pierwszéj połowie bieżącego miesiąca, trzech francuskich Kardynałów, jednego austryackiego (Biskupa salzburskiego), belgijskiego (z Mechlina), jednego niemieckiego (wrocławskiego [?] albo kolońskiego) i hiszpańskiego.“

Wiadomość ta wymaga potwierdzenia z kompetentnego źródła.

Okręg wyborczy wyrzysko-szubiński

utraciliśmy przy ostatnich i przedostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego. Przedostatni kandydat, który wypadł pana hrabiego Leona Skórzewskiego — umarł, po śmierci jego nastąpił wybór ponowny, w którym kandydat nasz uległ powtórnie przeciwnikowi swemu panu Poll. P. hrabia Leon Skórzewski otrzymał głosów 8121.

Pan Poll, konserwatysta otrzymał głosów 8974.

Na ubytek głosów polskich (był czas, żeśmy nawet prezesa rejencyi Tiedemanna większością 1000 głosów bili), wpłynęła i ta okoliczność, że w powiecie szubińskim wbrew wyraźnym przepisom prawnym znaczną ilość wyborców Polaków do głosowania nie przypuszczono.

Jeśli wybory powtórne (Ersatzwahl) odbywają się w przeciągu roku po pierwszych wyborach, — wtedy nie sporządza się osobnych list wyborczych, lecz głosuje się podług dawnych spisów. Każdy wyborca choćby się w tym czasie wyprowadził z obwodu wyborczego, ma prawo głosować tam, gdzie głosował przy pierwszych wyborach.

Wiadomo, że polski lud roboczy często zmienia miejsce swego pobytu, i że około św. Wojciecha, lub św. Marcina całe gromady włościan ciągną z jednej wsi do drugiéj.

Pan landrat szubiński wydał przy powtórnych wyborach pomiędzy innemi i to rozporządzenie, wzywając urzędników, aby pilnie na nie zważali, że tylko ci wyborcy mają prawo głosowania, którzy w tym obwodzie wyborczym mieszkają, w którym są zapisani.

W skutek tego wiele wyborców polskich, którzy zamieszkali w innych obwodach wyborczych, odprawiono z niczem, chociaż ci wyborcy mieli najzupełniejsze prawo do głosowania, bo w listach uprawniających zapisani byli.

Pokrzywdzeni wyborcy udali się do komisyi rugów wyborczych z zażaleniem, prosząc o uniewaźnienie wyboru pana Polla — i odwołując się na przepisy prawne.

Co robi komisya?

Oto uznaje wprawdzie, że biura wyborcze w poszczególnych obwodach wyborczych nie były uprawnione do pozbawiania głosu wyborców zapisanych w spisach wyborczych, — równocześnie jednakże oddala zażalenie petentów, przyjmując 8 głosami przeciw 5 następującą rezolucyą:

Jeśli wyborca opuści mieszkanie w obwodzie wyborczym, w którym do wyborów był uprawniony, natenczas traci prawo do wszystkich późniejszych wyborów, które na mocy téj samej listy wyborczéj dokonane być mają. Wyjątek stanowią przypadki wyliczone w § 7 ustawy wyborczéj z dnia 31 maja 1869.

§ 7 powołanéj ustawy opiewa, że:

kto chce wykonywać prawo wyborcze w obwodzie wyborczym, ten musi podczas wyborów w tymże obwodzie mieszkać, albo téż, jeśli gmina podzielona jest na kilka obwodów wyborczych, musi w jednym z nich zamieszkiwać.

Większość komisyi jest w błędzie i zapomina widocznie o tém, że zaraz następujący § 8 opiewa, jak następuje:

Bei einzelnen Neuwahlen, welche innerhalb eines Jahres nach der allgemeinen Wahl stattfinden, bedarf es einer neuen Aufstellung und Auslegung der Wahllisten *nicht*.

Paragraf 8 przeto uprawnia wyborców zapisanych w listach wyborczych do odbycia głosów swoich przy ponownych, w ciągu roku odbywających się wyborach, bez względu na to, czy mieszkają w dawniejszym obwodzie wyborczym, czy nie.

Niezawodnie przy rozprawach w parlamencie nad sprawozdaniem komisyi rugów wyborczych przyjdzie do ostréj wymiany zdania z powodu wypadku w powiecie szubińskim.

Praktyczniéj wartości ta dyskusya dla nas mieć nie będzie, gdyż okres prawodawczy parlamentu niemieckiego i tak niedługo się kończy. Atoli z a s a d n i c z o sprawa jest ważną i należy ją gruntownie rozświecić.

Sprawozdanie

Opieki nad Zakładem wychowawczym

księży Zmartwychwstańców we Lwowie

napisał

ks. Smolikowski C. R.

Tegoroczne sprawozdanie zakładu ruskiego we Lwowie jest pod względem finansowym bardzo krótkie i treściwe. Dowiadujemy się z niego tyle, że wychowanie i utrzymanie 70 alumnów po 300 zł. kosztuje rocznie 21.000, utrzymanie księży i braci 2900 zł., utrzymanie domu 400 złr.; razem 24.300 złr. To jest *debet*.

A *credit* jest taki:

1)	Z opieki lwowskiéj	3629 złr.
2)	Z opieki krakowskiéj	3260 „
3)	Od Pań wielkopolskich	1720 „
4)	Od duchowieństwa wielkopolskiego	854 „
5)	Od duchowieństwa galicyjskiego	462 „
6)	Stypendya sejmowe	4500 „
7)	Stypendya rad powiatowych	1300 „
8)	Stypendya prywatne	1800 „
9)	Od Kasy oszczędności	300 „
	Razem:	17,825 złr.

Braknie 6475 złr.

Po tym obrachunku kończącym się tak znacznym, jak na rok jeden deficytem, następuje znakomite *exposé* finansowości zakonnej, którą się kierował O. Semeneńko, któréj się od O. Semeneńki nauczył O. Kalinka, a którą przejął widocznie dzisiejszy kierownik Zakładu ksiądz Smolikowski — że każdemu, kto ma w ręku to sprawozdanie, uważnie je przeczytać zalecamy.

Treścią jego jest rada Chrystusa Pana: „Nie troszczcie się o jutro, nie troszczcie się, co będziecie jedli i pili.... *Deus providebit* — Pan Bóg o was pamiętać będzie“.

Wzruszający to i pouczający ustęp sprawozdania — te wyjątki z listów Ojca Piotra do księdza Kalinki, w których sędziwy ks. Semeneńko pisze traktaty o zdaniu się na wolą bożą i o ufności w Opatrzność bożą dla księdza Walerywana, strofuje, napomina, nieomal łaje założyciela Internatu lwowskiego za to, że się troska, zapobiega, przewiduje a nawet trapi, co się stanie z zakładem, budową domu, zabezpieczeniem przyszłości jego.

Nam ludziom świeckim uczącym się finansowości od Spółek Zarobkowych te lekcye O. Piotra nie bardzo jakoś chcą iść do głowy, i prawie wolelibyśmy stanąć po stronie ówczesnego historyka czterotniego sejmu, który pisze listy na wszystko i gromadzi zasoby aby „zaczawszy budować“ nie ściągnąć snać na siebie zarzutu,

„non potuit consummare“ — ale Ojciec Piotr swoją niezachwianą konsekwencyą zmusza nas w końcu do uznania, że na słowach Zbawiciela niewątpliwie polegać można. Przyznaje to sam śp. O. Waleryan, iż w notatkach swoich, nazywając samego siebie „duchem niespokojnym“ i uznając uroczyście wyższość zasad O. Piotra nad ludzką troskliwość i rachubę.

Tak było w r. 1881, który sprawozdanie nasze nazywa jednym z najtrudniejszych lat dla zakładu. Twardy był również dla niego r. 1886 — pamiętne datą i śmiercią ks. Waleryana Kalinki, którą naród cały opłakał. Atoli jak wiara i ufność w Pana Boga i miłosierdzie jego pozwalała przetrwać obu te ciężkie lata, tak Zakład lwowski pod światłem kierownictwem dawniejszego przełożonego, za pomocą Bożą i za pomocą ludzką przetrwa dalsze trudności i coraz lepiéj rozwijać się będzie.

Najlepszym dowodem tego, że Zakład buduje k o ś c i ó ł, którego koszta budowy obliczone były na 20,000 złr. Zaczęto go budować pod hasłem: *Nolite solliciti esse de crastino*, nie troszcząc się o jutro, — z kapitału 8000 złr. Niebawem znalazł się dobrodziéj nieznany i niewiadomy, który nadesłał 12,000 zł., a gdy następnie jak to zwykle bywa rzeczywiste koszta budowy okazały się większe niż kosztorys, — znalazła się i dalsza pomoc. Jeden z uczniów dawniéj z zakładu wydalony za niepostuszeństwo, zapisał zakładowi 2000 złr. i prośbami umierającego syna zniewolił matkę do rychłego spełnienia téj ostatniéj woli jego.

Tak doskonale gospodarzą Ojcowie Zmartwychwstańcy. A teraz przekonajmy się jak uczą i jak wychowują.

W pierwszém półroczu bieżącego roku było uczni 70. Z tych R u s i n ó w 54, Polaków 13, Bułgarów 3.

W uniwersytecie kształciło się 7, w gimnazyum ruskiem 37, w polskiem 26.

Dla skreślenia rezultatów jakie OO. Zmartwychwstańcy osiągają w swym zakładzie, wystarczy przytoczyć świadectwa, jakie im w petersburskim „Kraju“ wystawia jeden z profesorów ruskich we Lwowie (cfr. Kraj nr. 41 z r. 1888): „Jako nauczyciel mogę o elewach Zmartwychwstańców powiedzieć wszystko najlepsze. Są pilni, skromni, obyczajni, słowem każdy z nich służy na wzór innym. Wypada mi także nadmienić, że chłopcy z internatu nie są wcale przygnębieni i o *nieucolniczem* ich wychowaniu mowy nie ma. — Wiem, że starsi chodzą nawet sami do teatru, a chociaż nikt ich nie szpieguje, nie ma wypadku, by się z nich który wykoleił.“

Oto jest świadectwo bezstronnego, a powiedzieć można dawniéj nawet przeciw OO. Zmartwychwstańcom uprzedzonego świadka, boć dobrze o tem pamiętamy, jak wszyscy niemal Rusini przeciw O. Kalince byli uprzedzeni.

Teorya wychowawcza wyłożona przez ks. Smolikowskiego w ostatniéj części broszury jego znajdzie niezawodnie uznanie wszystkich doświadczonych pedagogów, bo z niéj tryska prawda, bo oparta jest na znajomości natury ludzkiéj, bo dąży do szlachetnego, wyraźnego celu.

Z Wielkopolski wpłynęło do kasy internatu 2574 złr. i to z opieki wielkopolskich pań 1720 i za pośrednictwem duchowieństwa 854 złr.

Równa się to mniéj więcéj sumie 4000 marek, którémi społeczeństwo nasze mimo przesadnych potrzeb własnych i mimo bardzo trudnego położenia obecnego pospieszyło w pomoc OO. Zmartwychwstańcom. Jesteśmy przekonani, że pieniądze te spełniły swe zadanie — posłużyły celowi dobremu, umożebniły Ojcom Zmartwychwstańcom przyjęcie o utrzymanie 8—10 Rusinów, którzy zyskają w zakładzie możność wychowania się i wykształcenia na ludzi prawych i uczciwych, pożytecznych krajowi, a nie uprzedzonych przeciw braciom swoim Polakom.

Powie ktoś, że mogliśmy tych pieniędzy użyć bardzo dobrze, dla naszéj młodzieży, po co je wysełać do Lwowa? Na to odrzekamy, że i dla naszéj młodzieży potrzebującéj wsparcia znajdzie się dosyć pomocy, byleśmy tylko zbierać umieli — a od solidarności zaradczéj w przeprowadzeniu dobrego dzieła usunąć nam się nie godzi. Dała nam Galicya świeżo dowód solidarnego poczucia, spieszące w pomoc naszemu Bankowi ziemskiemu — pospieszmy też z ofiarą na Zakład wychowawczy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.

My z naszéj strony zachęcamy gorąco tak Panie nasze, jako też Czcigodne Duchowieństwo do wytrwania w raz powziętym zamiarze.

Wyrok.

In der Strafsache

gegen

1) den Redacteur Vincent Bolewski zu Posen, geboren am 16ten September 1825 in Sierakowice, Landgerichtsbezirk Danzig, katholisch,

2) den Literaten Carl Johann Maćkowski zu Posen, geboren am 23ten Juni 1864 in Zolondowo, Landgerichtsbezirk Bromberg, katholisch,

wegen Beleidigung

hat die zweite Ferienkammer des Königlichen Landgerichts zu Posen am 20ten Juli 1888 für Recht erkannt:

Die Angeklagten, Redacteur Vincent Bolewski und Literat Carl Johann Maćkowski aus Posen werden der Beleidigung, verübt durch die Presse in zwei Fällen für schuldig erklärt und deshalb Bolewski zu Einhundert zwanzig Mark Geldstrafe im Unvermögensfalle zu zwölf Tagen Gefängniss verurtheilt.

Dem Beleidigten, Regierungs-Commissar Rex zu Thorn wird die Befugniss zugesprochen, die Verurtheilung der Angeklagten auf deren Kosten binnen 4 Wochen nach Zustellung einer von Amtswegen zu ertheilenden Ausfertigung des rechtskräftigen Urtheils durch einmalige Einrückung des verfügenden Theils desselben und zwar:

die des Bolewski
in Dziennik Poznański
die des Maćkowski
in Kuryer Poznański

ferner beider Angeklagten
im Posener Tageblatt und in der Thorner Ostdeutschen Zeitung öffentlich bekannt zu machen.

Die Nr. 39 des Dziennik Poznański vom 17ten Februar 1888, die Nr. 58 desselben Blattes vom 10ten Maerz 1888 sowie die Nr. 39 des Kuryer Poznański vom 17ten Februar 1888 und die Nr 59 desselben Blattes vom 11ten Maerz 1888 sowie alle noch vorfindlichen Exemplare dieser Nummern und die zu ihrer Herstellung bestimmten Platten und Formen sind unbrauchbar zu machen.

Die Einrückung des verfügenden Theils des Urtheils, im Dziennik Poznański muss auf Seite 2 Spalte 1, die Einrückung des verfügenden Theils, des Urtheils im Kuryer Poznański muss gleichfalls auf Seite 2 Spalte 2 mit derselben Schrift wie der Abdruck der Beleidigung geschehen.

Beiden Angeklagten werden die Kosten des Verfahrens auferlegt.

Von Rechts Wegen.

Vorstehendes Urtheil wird hiermit bekannt gemacht.

Posen, den 26ten Januar 1889.

(1475) Der Erste Staatsanwalt.

O wolności religijnéj w Rosyi.

Pod powyższym tytułem zamieścił znany liberalny pisarz Leroy-Beaulieu w „Revue des deux mondes“ nadzwyczaj ciekawą rozprawę o położeniu unitów pod rządem rosyjskim, z któréj wyjmujemy za „Czasem“ następujący ustęp:

„Oprócz katolików, których rząd uznaje, jako takich, są jeszcze inni, których uważa jako prawosławnych wbrew ich woli. Położenie ich jest rozpaczliwe. Wzbronionem im jest bezwzględnie wykonywanie ich religii. Czém jest dla katolika brak księdza, który wiąże i rozwiązuje! Tych pseudoprawosławnych znajduje się dziesiątkami tysięcy na Litwie, na Białéj Rusi i w Królestwie polskiém. Katolicy z przekonania zostali, jak się wyraża oberprokurator synodu, poddani prawosławiu. P. Pobiedonoscew skarży się co roku na upór ofiar przelitzymu urzędowego. Pomiędzy chłopami nawróconymi między 1863 a 1870 r. — mówi raport oberprokuratora - wielu pragnie powrócić do latynizmu. Jak się temu dziwić — skoro nawrócenie nastąpiło podstępem lub postrachem — a całe parafie przyłączone zostały do cerkwi na żądanie kilku indywiduów. Najczęściéj misyonarzami byli czynownicy, ajenci policyjni, niekiedy żołdactwo. Dzienniki rosyjskie przytaczały jako najgorliwszego z tych apostołów komisarza muzułmanina. Wystarczało być obecnym podczas nabożeństwa prawosławnego za akt adhezyi do schizmy — tak że wielu nie wiedziało wcale, że zmieniło religię. Po tém wszystkiem — w prowincyach zachodnich lud właściwie nie wie, do jakiego należy wyznania. Według sprawozdania oberprokuratora synodu zdarza się często, że włościanie prawosławni bywają tajemnie na mszach łacińskich. Znajdują się oni w położeniu między dwoma kościołami, przypominającemi te prowincye pograniczne, które kilkakrotnie po wojnach przechodziły z jednego państwa do innego. Znajdują się tacy, których przodkowie przed 70tiu laty zmuszeni zostali do schizmy, ale po dwóch lub trzech generacyach nie zapomnieli jeszcze religii przodków. Badając rzecz bliżéj, przekonać się można, że większość tych, co są w „bireligii“ — praktykuje prawosławie z przymusu, a katolicyzm z uczucia. To jest prawdą do tego stopnia, że w parafiach o większości prawosławnéj podług rządowych wykazów — cerkiew popa jest pustą — kościół katolicki przepełniony. Wielu urzędników nie tai, że lud ten biało- i małoruski, gdyby miał wolność wyboru, powróciłby do Rzymu. Jest to nawet argument używany przez patryotów, którym oni dowodzą, dla czego braciom zachodnim nie można dać wolności religijnéj. Aby ratować lud ten od pociągu do latynizmu, najskuteczniejszym środkiem bywa zamykanie kościołów sąsiednich. W ten sposób jenerał-gubernator warszawski w r. 1887 zabronił nabożeństw w kościele w Terespolu, aby Msza łacińska nie przyciągała dawnych unitów. Aleksander III posunął się tak daleko, że rozporządził, aby nie otwierano kościołów katolickich bez zezwolenia duchowieństwa prawosławnego.

W prowincyach zabranych za Katarzyny II znajdowało się 2 do 3 milionów unitów grecko-unickich na Białéj Rusi i Małorosyi, którzy uznawali zwierzchnictwo Papieża, a zachowali obrządek grecko-słowiański (około 6 milionów unitów w tych prowincyach. *Red. Czasu*). Unia zawartą została na synodzie brzeskim 1595 r. Było to arcydziełó Rzymu i Jezuitów. Był to jakby most rzucony między dwoma Kościołami. Był to środek zbliżenia Słowian wschodnich z zachodnimi, dążność zjednoczenia świata słowiańskiego, rozdzielonego na dwoje od wieków wyznaniem. Możnaby powiedzieć, że to był praktyczny panslawizm, ale panslawizm na korzyść Rzymu i Zachodu. To nie mogło się podobać w Moskwie. W Unii Polacy widzieli węzeł między poddanymi greckimi a łacińskimi Rzeczypospolitéj. Rosyanie przeciwnie upatrywali w niéj zaporę między prawosławiem Wielkorosyi, a współplemieńcami na Zachodzie. To, czego dokonała polityka polska — to niszczy polityka rosyjska. Pracuje ona nad tem od stu lat. Katarzyna i Mikołaj zmusili do połączenia z prawosławiem unitów w cesarstwie; Aleksander II i III unitów w Polsce. Jestto może jedyny kraj, w którym panowanie duchowe Papieża ściśnięto się od czasów reformacyi.

Cesarz Mikołaj i jego oberprokurator Protasow, dawny uczeń Jezuitów, oderwali od Rzymu w r. 1839 dwa miliony poddanych duchownych. „Jesteście Rosyanami — mówiono unitom — trzeba, abyście należeli do Kościoła greckiego.“ Na czele unitów postawiono arcybiskupa, który według własnych pamiętników przyjął tę godność z zamiarem zniszczenia Kościoła. Mimo wspólnictwa wyższego duchowieństwa przez rząd dobieranego — odłączenie to przez 12 lat przygotowywane, nie odbyło się bez oporu. Knut i Syberya przeważyły. Rosyanie na swą obronę mają jeden argument: jakoby środki przeprowadzenia Unii nie były lepsze. Gdyby to było nawet prawdą — praktyki z przed trzechset i dwóchset lat nie byłyby stósowne w XIX wieku. Pomiędzy metodą dawnéj Polski a nowożytnéj Rosyi jest jednak różnica. Jakkolwiek wielką była jéj gorliwość dla Unii — Polska pozostawiła w swobodzie u siebie greków-dyzunitów z ich cerkwiami, bractwami i klerem — gdy Rosya zniosła do szczętu Unią. Z ucazu cara nie może być wieczéj unitów. Kościoły ich zostały według ukazu zniesione, jak gdyby chodziło o prefektury.

Unia wykreśloną została z obrębu carstwa: zostawało jeszcze za Aleksandra II 260,000 unitów w Królestwie Polskiém, zachowującém jeszcze osobną administracyę. Po powstaniu 1863 r. Milutyn i Czerkaski uradowali się odkryciem w samem sercu Polski lechickiéj zarodu Rusinów greckiego obrządku. Był to punkt oparcia dla rusyfikacyi. Ci Unici otoczeni łacinnikami byli przywiązani do Kościoła, nie zawahano się uderzyć na nich. Hr. Tołstoj podjął na nowo metodę Protasowa. Był to biskup unicki, usunięto go. Byli zakonnicy Bazylianie nieprzyjaźni schyzmie — zamknięto klasztory. — Książęce Prusy wyzwolone, władza królewska osłabiona.... Kurfirst powinien być kontent, bardzo kontent....

A zwracając się ku Sicińskiemu:

— Hoverbeck assekuracyą odebrał? — zagadnął głośno.

— Doręczyłem mu ją sam... przed momentem.

— A jestżeś waść pewien, iż o tém nikt nie wie prócz nas? — spytał znów książę.

— Zaręczyć mogę — odparł Władysław. — Nawet kanclerz Ossoliński nie przeczuwa....

— Gdyby przeczuwali! — przerwał książę, mówiąc jakby sam do siebie — gdyby przeczuwali!... Assekuracya ta, to może gorsze dla nich, niż Chmielnickiego bunt.... to zapewnienie potęgi temu, który....

Nie dokończył i znów zapytał żywo:

— Królewic bardzo jęczał?

— Jęczał, modlił się i nieledwie płakał, ale wreszcie podpisał. Skłoniła go obawa, że bez téj assekuracyi kurfirst sam królem zostanie, lub że popierać będzie królewica Karola.... — A! wolałbym — jęczał — aby Rakoczy żył i królem został, wolę już niech kurfirst panuje, byle nie brat! byle nie brat!

Książę się zaśmiał.

— Dzięki téj zawiści — rzekł — mamy, cośmy chcieli. Po elekcyi trzeba, abyś waćpan do kurfirsta jechał.... dam listy ważne.... Może też wypadnie do hospodara Lupula jechać i do Siedmiogrodu.... waćpan spełnisz te poselstwa, ale wprzód niech minie sejm elekcyjny....

Téj nocy Władysław wyszedłszy z pałacu zaledwie przecisnąć się zdołał, takie tłumy snuły się po ulicach. Na Krakowskiém Przedmieściu, obok Kazanowskich pałacu, było gwarno, jakby w dzień biały. Szlachta wracając z Jabłonnéj i Nieporętu tu się skupiła, rozbiegając po gospodach lub na ulicy głośną prowadząc rozprawę, głowy były trunkiem podniecone, więc się ścierały różne opinie, wypowiadane otwarcie.

Władysław przecisnął się ku pałacowi i spojrzał w okna. Jedno z nich odsłonięte było i na pół odchylone, a na tle światła, które biło z głębi komnaty, zarysowywała się postać Halszki, jak obraz cudowny w ramy ujęty.... Serce zabiło mu gwałtownie. Iskrzącém spojrzeniem wpił się w tę postać, usiłując odgadnąć rysy a na nich dojrzeć uczucia i wrażenia, które ją w téj chwili poruszały. Snać Halszka przysłuchiwała się uliczné wrzawie, przysłuchiwała się okrzykom, które co moment podnosiły się z tłumu na cześć tego, który za dni kilka miał królem zostać. Niektóre głosy upierały się jeszcze przy krolewicu Karolu, ale skoro się jeno odezwały, pijana hałastra podnosiła okrutną wrzawę, z któréj jasno i dobitnie wydobywało się imię Jana Kazimierza.

Halszka całkowicie okno otworzyła i nie bacząc na chłód, który był przejmujący, wychyliła się pół postacią na zewnątrz, pojąc się snać z rozkoszą okrzykami temi, które jéj zwiastowały tryumf ukochanego.

Siciński drżący, blady, stał zdala i patrzył. Nie słyszał wrzasków, nie rozumiał treści okrzyków; co chwila potrącany przez przechodniów, jak nieprzytomny patrzał nieruchomo przed siebie.

Aż nagle obudził się z zadumy, gdy jakiś pijany szlachcic przechodząc mimo, niemal nad samém uchem zaśpiewał ochrypłym głosem:

„Uderzono w wszystkie dzwony:
Dobry będzie król z Jabłonny!
A teraz mówią chłopięta:
Lepszy będzie z Nieporęta!“

— Cha! cha! cha! — zaśmiano się chórem. — Vivat król z Nieporęta!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

(187)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 81.)

Władysław spełniał rozkazy księcia co do joty. Był znowu w téj Warszawie, z którą go tyle wiązało wspomnień; był niedaleko tych miejsc, w których tyle lat przebył, do których i teraz jeszcze ciągnęło go serce — ale się znowu wszystkiego wyrzekał, myśląc, że przynajmniéj tym razem osiągnie cel, który mu jego wskazywała ambicya. Był już posłem, należało teraz wszelkiemi siłami wydźwignąć się z tłumu, a to zdawało mu się najłatwiejszem za łaską książęcia Janusza, którego zaufanie już zdobył. Przemykał się tedy jak cień w Warszawie, bo mu książę hetman napomknął, jako dobrze by było, aby na razie w ukryciu pozostał.

— Lepiéj, — rzekł, — aby waćpana jak najmniéj oczu widziało, zwłaszcza teraz dopóki z Hoverbeckiem końca nie będzie i nie wyklaruje się wszystko. Potem zobaczymy, co robić wypadnie....

Tak też i czynił Władysław. W dzień ukazywał się jeno w izbie poselskiéj, przemykał się chyłkiem do rezydenta brandenburskiego, z nim długie konferencye odbywał, z nim w zakrytym pojeździe do Nieporętu wyruszał, a potem do późnéj nocy siedział w radziwiłłowskim pałacu. Dopiero kiedy ciemności zaległy zupełne a ulice się wyludniły, dopiero wówczas wymykał się czasem Władysław na miasto i zbliżał się do murów pałacu Kazanowskiego.

Stawał i patrzał.... Zdawało mu się czasem, że w oknach przemyka się cień jakiś, niby Halszki postać — a wówczas krew mu zbiegała do serca, które młotem tłukło się w piersi.... Że też on téj niewiasty zapomnieć nie mógł! Jakaś niezwalczona siła ciągnęła go ku niéj... pragnął ją widzieć, ujrzeć choć na moment, a zarazem lękał się tego momentu, bo czuł, że raz ją ujrzawszy, straci swobodę myśli, nie zdoła się od tego widoku oderwać i znowu tak cierpieć będzie jak wówczas, gdy ujeżdżał jak złoczyńca z Warszawy.... I przejmował go lęk okrutny.

— Nie chcę! nie chcę jej widzieć! — szeptał i uciekał jak szalony, to znów przystawał i znowu wracał na to samo miejsce, ku tym oknom, po za któremi przemykała się jej postać....

Czasem, aby zagłuszyć wspomnienia dręczące, przywoływał na pamięć obraz innéj niewiasty, która ukazywała mu się zdala, jak anioł spokoju, przynoszący otuchę wzburzonéj duszy.... Wpatrywał się w postać Oleńki, takiéj, jak ją widział wówczas, gdy głosem spokojnym, stanowczym, z głową wzniesioną oświadczała, iż pragnie żoną Kazimierza zostać....

— Dzielna niewiasta! — powtarzał, przypominając sobie co inni podówczas mówili, — ta pewno wierną zostanie, choćby umrzeć miała....

A myśląc o tém, dziwne ogarniało go uczucie. Przedewszystkiém zdumienie, że taki garbus nikczemny, jak Kazimierz, którego on ledwie za człowieka uważał, mógł zwrócić uwagę takiéj jak Oleńka niewiasty. A potém budziła się zazdrość.

— Ten potworek — myślał — ma szczęście. Poślubi Oleńkę, weźmie fortunę pana Pawła Sołłohuba i będzie żył w spokoju... Dla czego ja spokoju nigdy nie mam?

Myśl ta prześladowała go jak zmora.

— Oleńka miłować go nie może, — mruczał znowu. — Lubię patrzeć w jéj rozpromienione oczy, gdy na mnie spogląda... a kto wie? gdybym tak spróbował... tobym ją potworkowi łatwo odebrał... Cieszyłby się tém imép. Paweł, a ja mobezpm przy tej niewieście spokój znalazł... Kto wie?

Takiemi myślami kołysał się do snu, odpędzając wspomnienie Halszki, które mu krew burzyło, i rozliczne troski, jakiemi go karmił dzień każdy. A wówczas śniła mu się czasem Oleńka uśmiechnięta i jasna jak zorza poranna.

— Przy mnie jest spokój i szczęście... zdawała się mówić.

Ale na teraz o spoczynku myśleć nie było można. Dzień elekcyi się zbliżał, a służba u książęcia Janusza była ciężką.

Nareszcie dnia jednego, późnym wieczorem, Władysław rozpromieniony wpadł do komnaty książęcia hetmana.

— Assekuracya dla kurfirsta podpisana! — zawołał.

Książę, który siedział w fotelu, dźwignął się żywo.

— Nareszcie! — rzekł, i odetchnął głęboko.

— Oto treść.... — rzekł Siciński i podał książęciu papier.

Książę czytał, a usta i oczy mu się śmiały przy tém czytaniu.

— Dobrze.... — szeptał — poręczenie słowem królewskiém, w razie wyboru, iż kurfirst zachowany będzie przy prawie głosu w czas elekcyi, i że żadnemi nowemi ciężarami nie będzie obarczony... wszystkie gravamina z powodu cła elbińskiego zniesione i apelacya w sądownictwie.... daléj, uwolnienie kurfirsta i następców od osobistego składania hołdu..., wolne wyznanie kalwinom przyznane.... przyrzeczenie rocznych subsydyów kurfirstowi na załogi w fortecach Pilawie i Kłajpedzie... Dobrze jest wszystko....

Książę przestał czytać i zamyślił się.

— Stósunek lenniczy — szepnął znów po chwili — już jakby odtąd nie istniał....

synarzy została odkryta, wygnana lub uwięziona. Co do kleru miejscowego wystarcza, aby policya dojrzała, że ksiądz rozmawia z exunitą, aby ksiądz został deportowany, a kościół zamknięty. Prześladowanie unitów pociąga za sobą prześladowanie łacinników. Dawniej małżeństwa między unitami a łacinnikami były częste, wiele unitów uczęszczało do kościołów, tysiące przeszło z jednego obrządku na drugi. Teraz popi poszukują rodzin które niegdyś były unickie. W rejestrach parafialnych odbywa się rewizya dusz, a ci którzy po 1836 r. prześli na łacinizm, są zmuszeni do schizmy.

Wstąpienie Aleksandra III na tron dodało odwagi Unitom. W wielu miejscach, w Białéj mianowicie nie chciano składać przysięgi wierności przed popem. Nadzieja ich była srodze zawiedziona. — Mniemali oni, że monarcha nie wie o ich cierpieniach. P. Pobiedonoscew, wszechwładny oberprokurator, wyprowadził ich z błędu. Zwiedził Ruś chełmską, zbadał na miejscu środki zwalczenia oporných. Aby uświetnić dzieło połączenia, chciał z niem związać osobę cara. We wrześniu 1888 r. Aleksander III udał się uroczyście do katedry w Chełmie. „Wasza bytność N. Panie — rzekł arcybiskup Leoncyusz do cara — utwierdza wiarę prawosławną w sercach tych synów, którzy powrócili na łono naszego kościoła. Lud ujrzy własnemi oczyma, że ta wiara jest religią monarchy i że winien jéj się trzymać silnie."

Tak mowi kler; ci apostołowie mają jeden argament: przekonać lud, że został przyjęty do religii monarchy i że od niéj nie wolno mu odstąpić. Zdaniem Unii jest ostrzeżeniem dla katolików o losie, jakiby czekał trzy miliony Rusinów w Austryi w dniu, w którymby wpadli pod panowanie rosyjskie. Jest to także ostrzeżenie dla kuryi rzymskiéj przeciw wprowadzeniu obrządku wschodniego lub języka słowiańskiego w kościołach katolickich. Wiadomo, że Chorwaci, Słoweńcy, Czechowie chcieliby zastąpić liturgia słowiańską łacinn. Leon XIII zrobił to ustępstwo Czarnogórcom. — Jeźli Watykan zawahał się, aby przyznać ją także i innym, to skutkiem téj nauki, jaką daje rząd rosyjski prześladowaniem Unitów. Tolstoje i Pobiedonoscewy każą się lękać, aby język słowiański nie torował drogi schizmie.

Dr. Reichensperger i jego pojmowanie idei państwowéj.

Już w ostatnim numerze „Kuryera" w artykule p. t. „Dodatek Rzeszy a socyalna demokracya" zwróciliśmy uwagę czytelników na niezwykłą doniosłość § 14 ustawy o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdatności do pracy ze stanowiska ogólnie społecznego, — dzisiaj raz jeszcze powracamy do tego samego przedmiotu z powodu scysyi, jaką dyskusya nad tym paragrafem wykazała w łonie katolickiego centrum, a mianowicie z powodu „wystąpienia znanego weterana téj frakcyi deput. Reichensperger'a, który stanął w obronie odrzuconego przez większość centrum „dodatku". Rzeszy i przy téj sposobności wygłosił definicyą państwa, która ze strony katolickiéj musi niestety napotkać na zasłużony opór. Ale otóż i przebieg całéj sprawy.

Aby dowieść zasadniczéj możliwości dodatku Rzeszy we formie, przyjętéj w projekcie rządowym, powiedział deputowany Reichensperger, że „rozumiałby najzupełniéj opór przeciwko wszelkiemu dodatkowi Rzeszy, gdyby odnośni przeciwnicy i dzisiaj stanęli na stanowisku, które dawniéj cieszyło się takiem uznaniem, na stanowisku, przyjmującem jedynie *państwo prawne*, państwo, które nie ma innego powołania, jak tylko wykonywanie przysługujących sobie obowiązków i praw. Zdaniem mojem atoli tego rodzaju zapatrywanie jest nawet dla obecnych tutaj przeciwników ustawy pokonaném stanowiskiem. (Bardzo słusznie!)

M. P.! Państwo jest dla nas *zorganizowanym związkiem ludu ku pielęgnowaniu wszystkich dóbr cielesnych i duchowych*

(Bardzo dobrze!)

a te ma się *i tutaj urzeczywistnić*." Przeciwko takiéj definicyi państwa musiałby ze stanowiska katolickiego podnieść *poszechny* protest, czego też następni mówcy katoliccy w parlamencie natychmiast uczynił nie omieszkali. Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, *że Stolica Apostolska nie uznałaby takiéj definicyi, lecz potępiłaby ją bezwzględnie.*

Deputowany Reichensperger zmienił podobno bezpośrednio po swéj mowie we wzmiance osobistéj pod pewnym względem powyższe swoje twierdzenie, ale mimo najszczerszéj chęci nie zdołaliśmy niigdzie dotąd odszukać téj poprawki. Wobec tego nie zawadzi niezawodnie przypomnieć tutaj, jak p. Reichenspergr definiował państwo około r. 1875.

Rzeczywiste pojęcie państwa — mówił on wtedy — nie da się sformułować tak łatwo, ale w zasadzie można je ująć w ten sposób, iż państwo jest związkiem ludu pod egidą najwyższéj, w materyalną potęgę zaopatrzonéj władzy, czuwającéj nad wykonywaniem prawa i porządku, jako też broniącéj dóbr materyalnych i duchowych. Porównując tę definicyą Reichensergera z nowszą, widziny, że obydwie zgadzają się ze sobą co do zadań państwowych w pierwszéj części (wykonywanie prawa i porządku), że atoli różnią się ze sobą w drugiéj części. W roku 1875 mówił p. Reichensperger „celem ochrony dóbr materyalnych i duchowych," przed kilku dniami słyszeliśmy już: „celem pielęgnowania *wszystkich* dóbr materyalnych i duchowych."

Nowożytne państwo, tak, jak je zdefiniował Reichensperger przy rozprawach nad § 14 ustawy o zabezpieczeniu, jest państwem omnipotencyi państwowéj, jest źródłem wszelkiego prawa, z którego każde prawo się wywodzi, które przejmuje na siebie coraz dalsze zadania i czynności, — gdy natomiast państwo chrześcijańskie, lub, jak je nazywają, państwo *ultramontańskie* uznaje samodzielną istność prawną osoby, rodziny, korporacyi i asocyacyi, a nawet własności, a więc i własności kościelnéj. We wszystkich tych dziedzinach może i powinno państwo i wedle naszego przekonania pomagać i popierać, ale nie powinno absorbować; nie wolno mu po prostu rządzić się samodzielnie, gdyż istnieją dziedziny, które nie podlegają jego jurysdykcyi.

Od sekretaryatu
Koła poseł. polskiego w Wiedniu.

Odnośnie do ustępu XI komunikatu od Koła z dnia 31 marca 1889 w sprawie obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, donosimy dodatkowo, że Koło poselskie polskie uznało rozprawę nad tym przedmiotem za pouową, zaś rozprawę tę zakończyło uchwałą następującą na wniosek p. Madeyskiego powziętą:

zważywszy, że w kraju nadeszły wiadomości, iż prezydyum apelacyjne we Lwowie przedstawiło ministrowi sprawiedliwości potrzebę pomnożenia sił sądownictwa bardzo niedostatecznie;

zważywszy, że rezultat dotychczasowych kroków w prezydyum Koła czynionych u ministra sprawiedliwości nie daje podstawy do uspokojenia, że siły sądownictwa w kraju będą w tym stopniu pomnożone, jak tego rzeczywista potrzeba wymaga;

Koło uznaje konieczność energicznego wystąpienia w wytkniętym kierunku przy rozprawach nad budżetem sprawiedliwości.

W tym celu Koło wyznacza jako mówców: przy rozdziale „Centralleitung" pp. Bobrzyńskiego i Madeyskiego, zaś przy rozdziale „Verwaltung der Kronländer" p. Machalskiego.

Najnowsze wieści o Stanleyu.

Wiadomości nadeszłe do Anglii o wymarszu Stanleya i Emina Paszy wzdłuż Kongo do Zanzibaru zdają się wyjątkowo sprawdzać. Nadesłana do Manchestru a przez berliński „Tageblatt" powtórzona prywatna depesza z Zanzibaru donosi, że dwóch przybyłych z Zanzibaru podróżnych potwierdza wiadomość o posuwaniu się Stanleya i Emina Paszy; Włoch Casati miał podobno zostać w Wadelai. Mówią, że Anglia w razie, jeżeliby miało zostać przywrócone połączenie między Wadelai a Zanzibarem, otrzyma przywrócenie Kediwy na to, aby wziąć ekwatoryalną prowincyą pod swoją opiekę, że Emina mianowano brytyjskim gubernatorem i że założonem zostanie pod egidą królewską towarzystwo, które poprowadzi handlową drogę przez terytoryum brytyjsko-wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa. W każdym razie prawdą jest, że Anglicy już dawniéj, kiedy źle stały interesa angielskiéj polityki w Sudanie, zrzekli się swych pretensyi. Ale teraz nic nie stoi na przeszkodzie podjęciu na nowo owych pretensyi, zwłaszcza jeżeli Emin Pasza sam wraz z Stanleyem zrobili już odnośne układy.

Podług wiadomości berlińskiego „Tageblattu" przyszedł do Towarzystwa jeograficznego od Stanleya list, który ma być odczytany w poniedziałek. W piśmie swem rozwodzi się Stanley bardzo obszernie nad jeograficznemi rezultatami swéj podróży, dalej nad charakterem i wzajemnemi stosunkami rozmaitych szczepów, które spotkał, również nad światem zwierzęcym i roślinnym i nad płodami najcudowniejszego — jak twierdzi — regionu Afryki. „Szczepy żyjące w regionie leśnym i dolinie Iturі 300 mil długiéj — pisze Stanley — są bez wątpienia kanibalami".

Między rzeką Nepoko a regionem trawy znajduje się ogromnie wiele karłów; mają oni zjadliwe, tchórzliwe, podstępne i złodziejskie instynkta; są bardzo zręczni w kierowaniu zatrutych strzał, jak się przekonaliśmy sami ku własnéj naszej szkodzie. W całym regionie leśnym napotkaliśmy w ciągu 160 dniowego marszu zaledwie 150 małych wiosek. Lasy mają wiele podobieństwa z dziewiczemi lasami Brazylii, liany czynią je niedostępnemi i często musieliśmy sobie całemi dniami wyrąbywać długie tunele przez gęstwinę drzew i roślin. Manyemaland jest prawdziwym postrachem dla podróżników afrykańskich. Wielu Zanzibarytów uwiedli krajowcy do ucieczki, wbijali ich następnie na pal, odzierali ze skóry i najokropniejszemi męczarniami o śmierć przyprawiali, by ich prawdopodobnie zjeść potem. Ungarrowa, który swego czasu towarzyszył afrykańskiemu podróżnikowi Speke, jest najwięcéj wpływowym człowiekiem w kraju Aruwini; wzbogacił się on kosztem mieszkańców leśnych, których ograbił i w niewolę uprowadził."

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 6 kwietnia.
(51 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie.

Przy stole rady związkowéj pp. Bötticher i Marshall.

Izba i galerye średnio obsadzone.

Na porządku obrad: drugie obrady nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdolności do pracy.

Następuje dalszy ciąg obrad nad § 16, który mówi o klasach zarobkowych.

Dep. *Gebhard* (nar. lib.) oświadcza się przeciwko „jednolitéj" rencie proponowanéj we wniosku konserwatywnych. Traktowanie robotników bez różnicy nie jest wcale możliwem, gdyż minimum utrzymania, które dla jednego robotnika może być obfitem, jest dla drugiego w innych warunkach całkiem niewystarczające. Wniosek socyalnych demokratów budzi w mówcy obawę zbyt wielkiego przeciążenia przemysłu, dla tego poleca przyjęcie projektu według uchwał komisyi.

Dep. hr. *Mirbach* (kons.) twierdzi, iż nie może popierać projektu w brzmieniu komisyi, gdyż go uważa za zgubny dla wschodnich prowincyi państwa. Mówca wyraża swe zdanie nie tylko w swojém imieniu, lecz w imieniu także cichych i skrytych przyjaciół swoich, dodaje potém, że uspokaja go poniekąd oświadczenie ministra Böttichera, który powiedział, iż nie godzi się na nikogo rzucać kamieniem potępienia z powodu odrzucenia ustawy. Mówca powiada daléj, że podług jego zapatrywania, ustawa ta uniemożliwia wszelkie porozumienie między chlebodawcą a robotnikiem. Za pomocą reformy kapitalistycznego ustawodawstwa należy postarać się o to, aby chlebodawca mógł więcéj czynić dla robotnika.

Minister *Bötticher* oświadcza, iż związkowe rządy stoją na takiém stanowisku, że, aby stworzyć nową ustawę o obowiązku chlebodawców utrzymywania robotnika, potrzeba najprzód zmienić obecną ustawę i że w ogóle należy posunąć się o ile tylko można najdaléj na polu reformy społecznéj. Przychylne obchodzenie się z robotnikami i prywatne zajęcie się nimi uczyniłoby niezawodnie projekt ten zbytecznym, ale istnieją liczne miejscowości, gdzie nie otwiera się dłoń dobroczynna, gdy już zużyły się siły robotnika i w takich warunkach państwo musi wystąpić. Mówca wyraża przekonanie, że skoro ci skryci przeciwnicy ustawy okoliczności te uwzględnią, a zarazem i to także, że zabezpieczenie przymusowe przy braku prywatnych urządzeń jest nieuniknionem, wtenczas ciż skryci przeciwnicy zamienią się w najlepszych przyjaciół ustawy.

Deput. *Hitze* (centrum) popiera odrzucenie wniosku o zmianę a przyjęcie projektu bez zmiany.

Deput. *Stumm* (stron. rząd.) poleca swój wniosek, żądający dla członków kas knapszaftowych zamiast przeciętnego zarobku rocznego 300 krć przeciętnego zarobku dziennego. W innym razie będą robotnicy w warsztatach wyrobów żelaznych z kasą knapszaftową gorzéj uposażeni od robotników przy fabrykach bez kas knapszaftowych.

Deputowany *Schmidt* (wolnom.) upatruje w słowach hr. Mirbacha dowód na to, że jednolite zatatwienie sprawy jest dla państwa niemożliwem. Mówca wypowiada następnie wątpliwości w obec wniosku konserwatywnych i kończy oświadczeniem, iż jego stronnictwo uchyli się musi od wzięcia odpowiedzialności za ustawę.

Deputowany *Hahn* (konserwatysta) przemawia w obronie jednolitéj renty. Należy stósunki tak urządzić, aby robotnik nie był zmiewolnym do opuszczania swych stron, a dzieje się to, gdy mu się w innych okolicach lepsze na przyszłość przedstawia widoki.

Deputowany *Henning* (stronnictwo rządowe) uważa klasy zarobkowe za znacznie korzystniejsze od jednolitéj renty.

Deputowany *Grillenberger* (socyal. dem.) przykuszuje słowom ministra Böttichera o wyzyskiwaniu robotnika, twierdzi jednak, że gdyby to on (mówca) wypowiedział je na jakiem zebraniu ludowem, niewątpliwie rozwiązanoby to zebranie natychmiast. Jeźli we wschodnich prowincyach, jak to twierdził hr. Mirbach, tak wielkie panuje zadowolenie, iż podobna ustawa całkiem jest zbyteczna, wtenczas mówca nie pojmuje, dla czego tam ludzie w świat wędrują, zamiast w domu pozostać.

Po przemówieniu kilku jeszcze innych mówców odrzucono wniosek konserwatywnych, tak samo i inne z wyjątkiem wniosków deputowanego Adelmanna i Stumma. Wraz z dwoma owemi wnioskami przyjęto paragraf podług uchwał komisyi.

§ 17 przyjęto bez dyskusyi.

§§ 18 i 19 zawierają szczegółowe przepisy co do obliczenia renty.

Dep. *Bennigsen* proponuje, aby powyższe paragrafy oddać komisyi a rozpocząć obrady nad § 20.

Przeciwnym temu jest *dr. Windthorst*, który twierdzi, że każda sprawa może być w każdem stadyum odrzucona, ale dopiero, gdy się nad nią poprzednio rozprawiało. Właściwie nie wiadomo, nad czém komisya ma radzić. Mówca uważa za konieczne dokładne określenie tego.

Marszałek *Levetzow* zapytuje o zdanie Izby, która postanawia przeciwko dość znacznéj mniejszości głosów oddać natychmiast paragrafy pod obrady komisyi.

§§ 21, 22, 23 częścią skreślono, częścią umieszczono na innem miejscu.

Nowo wsunięty § 23 pozwala kobietom, idącym za mąż, jeżeli jeszcze nie pobierały renty, żądać zwrotu połowy wkładek, jeżeli te wkładki były płacone co najmniéj przez pięć lat.

Paragraf ten przyjęto bez zmiany.

Dep. *Rickert* (wolnom.) zabiera głos, oświadczając, że w chwili, kiedy przyjęto wniosek Bennigsena, wręczono członkom komisyi drukowane zaproszenie na posiedzenie dzisiaj o godzinie 8 wieczorem. Jeżeli sprawa oddanych komisyi paragrafów tak wielkiéj jest doniosłości, jak to zaznaczano, to trudno żądać, aby członkowie komisyi krótko po pierwszem posiedzeniu mogli rozstrzygać w téj kwestyi z należytém przygotowaniem.

Prezes komisyi *baron Franckenstein* oświadcza, iż na życzenia z wielu stron naznaczył to posiedzenie.

§§ 24 i 25 przyjęto po krótkiéj dyskusyi bez zmiany.

Dalszy ciąg obrad odłożono na poniedziałek na godzinę 12.

Koniec o godzinie 4.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

(51 posiedzenie.)

Berlin, 6 kwietnia.

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie.

Przy stole ministeryalnym kilku komisarzy.

Izba i galerye słabo obsadzone.

Na porządku obrad: petycye.

Podania rozmaitych kolegiów nauczycielskich żądają tego samego zapewnienia losu wdów i sierót po nauczycielach przy wyższych zakładach komunalnych, jakiego doznają rodziny po nauczycielach przy zakładach państwowych.

Komisya dla spraw szkólnych wnosi o oddanie petycyi rządowi do uwzględnienia.

Dep. *Eynern* (nar. lib.) upatruje w powtarzających się petycyach niepaństwowych szkół wyższych potrzebę całkowitego przejścia wyższego szkólnictwa w ręce państwa. Korzystne położenie finansowe państwa pozwala na to, aby sprawą tą się teraz zająć energicznie.

Inne drobniejsze petycye załatwiono przez przejście do porządku dziennego.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godz. 12.

KORESPONDENCYE.

Lwów, 6 kwietnia.
(Pogrzeby. — Odsłonięcie pomnika. — Szewcy krakowscy i lwowscy.)

(a) Jeszcze nie pochowaliśmy zwłok ś. p. Alfreda Biesiadeckiego, aliści nową stratę poniosło społeczeństwo nasze przez śmierć ś. p. Wawrzyńca Żmurki, profesora politechniki i uniwersytetu naszego, znanego w świecie naukowym matematyka. Pogrzeb ś. p. Biesiadeckiego odbył się w środę z wielką okazałością i przy udziale nader licznéj publiczności. Wieńców, stósownie do woli nieboszczyka, nie składano. Nieboszczyk polecił również, aby go pochowało Towarzystwo św. Józefa z Arymatei, którego był członkiem, atoli galicyjskie Towarzystwo lekarskie pojęło to polecenie testamentu w ten sposób, że obowiązuje ono tylko rodzinę i zajęło się samo pogrzebem; w miejce wieńców złożono odpowiednie sumy na cele dobroczynne. Na pogrzebie reprezentowany był uniwersytet krakowski, warszawskie Towarzystwo lekarskie i Towarzystwo lekarzy poznańskich (przez dr. Merunowicza). W orszaku pogrzebowym był namiestnik wraz z prawie całym personałem namiestnictwa, marszałek krajowy, profesorowie uniwersytetu i wszystkie wybitniejsze osoby tutejszéj inteligencyi. Na cmentarzu po odprawieniu modłów przemawiali dr. Krówczyński, prof. dr. Radziszewski, dr. Rydygier, dr. Paszkowski i p. Kubicki.

Wczoraj zaś odbył się pogrzeb ś. p. Wawrzyńca Żmurki, i to mimo niezwykłej niepogody również przy udziale licznéj publiczności, pomiędzy którą byli hr. Włodzimierz Dzieduszycki, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, b. prezydent miasta Krakowa, dr. Weigl, liczny zastęp profesorów tak uniwersytetu jak i politechniki. Trumnę zdobiły liczne wieńce. Przed pogrzebem przemówił z balkonu domu, w którym spoczywały zwłoki, prof. Dziwiński w imieniu szkoły politechnicznéj. Kondukt prowadził prof. ks. dr. Paliwoda w asystencyi kleryków obrz. łac. i ks. dr. Sarnicki, prowincyał OO. Bazylianów w asystencyi kleryków ruskich. Na cmentarzu przemawiał prof. Jan Franke i prof. dr. Rehmann, oraz słuchacz politechniki Rozwadowski.

W kościele OO. Dominikanów odsłonięty dziś został po żałobném nabożeństwie pomnik poświęcony pamięci zmarłéj w roku 1885 poetki Maryi Bartusownéj.

Deputacya szewców lwowskich i krakowskich krząta się w Wiedniu celem wyjednania u władz centralnych udziału w dostawach wojskowych dla krajowego przemysłu szewskiego i celem poparcia wniesionych rekursów przeciw wydanym koncesyom fabryce Frenkla z Módlingu na otwarcie składów obuwia w obu stolicach i w znaczniejszych miastach Galicyi. Deputacya przedstawiła się dr. Smolce i usłyszała z jego ust miłą wiadomość, iż jest nadzieja korzystnego załatwienia rekursów a podobno są również widoki na dostawy dla armii. Deputacya była także u posłów ks. Czartoryskiego, jako przewodniczącego parlamentarnéj ankiecie dla dostaw wojskowych, i u hr. Belcrediego, przewodniczącego komisyi przewyślowéj, i obu tym posłom przedłożyła życzenia i przedstawiła podupadające warunki bytu krajowego rękodzielnictwa. Przyjmował deputacyą również prezes Koła, p. Jaworski, i minister Zaleski, który przyrzekł swoje poparcie u p. ministra handlu i oświadczył, że chętnie widziałby wyrugowanie z Galicyi lichych wyrobów módlingskiéj fabryki.

Deputacya będzie jeszcze na posłuchaniu u hr. Taaffego i margr. Bacquehema i ożywiona jest nadziejami, iż przyjazd jéj do Wiednia przyniesie rękodzielnictwu krajowemu znaczne korzyści.

Wiedeń, 6 kwietnia.
(Sprawa proboszcza Webra. — Mała loterya. — Hr. Andrassy).

(***) Znana od dawna w kołach konserwatywnych sprawa posła proboszcza Franciszka Webra wskutek gorszącéj niedyskrecyi posła Heinricha, dostała się do publicznej wiadomości. Poseł Heinrich, który przed 15 laty występował jako fanatyk niemiecko-narodowy, potém przechodził różne koleje, obecnie zaś zasiada w Izbie jako wybrany, dzięki poparciu Czechów, na przedwczorajszém posiedzeniu sprawę tę wytoczył przed forum rady państwa. Aby zaś sprawę zrozumieć dokładnie, musimy zauważyć, że proboszcz Webr od kilkunastu lat odgrywa oryginalną rolę. Nie wygłasza on, jak inni duchowni w radzie państwa oraz w innych parlamentach, mów poważnych, zdolnych bronić interesów Kościoła i zbić argumenta przeciwników, lecz chodzi mu tylko o to, aby bawić słuchaczy, ile możności przesadnemi improwizacyami. To też zwykle podczas mów ks. Webra na lewicy panowała pusta wesołość i nie szczędzono mu hucznych, ironicznych oklasków, gdy przeciwnie posłowie katolicy opuszczali salę, aby nie być świadkami tych przykrych scen.

Otóż podpisany przez posła Heinricha, 8 radykalnych młodoczechów i 2 tutejszych demokratów wniosek, w motywach opowiada:

„Dnia 3 lipca r. 1888 Książę-Arcybiskup ołomuniecki (Kardynał Fuerstenberg) zawiadomił posła proboszcza Franciszka Webra, aby po zamknięciu sesyi sesyi rady państwa złożył mandat do Izby poselskiéj, jako też do sejmu morawskiego, i że nie otrzyma od konsystorza dalszego urlopu. Na prośbę dziekana dr. Pospiszyla, Arcybiskup ołomuniecki pozwolił wprawdzie ks. Webrowi zatrzymać mandaty poselskie, atoli pod warunkiem, aby nie *wygłaszał żadnéj mowy*. Pod koniec stycznia r. b. deputacya z okręgu wyborczego proboszcza Webra udała się do Kardynała-Arcybiskupa. Wskutek tego ks. Webr dnia 12 lutego otrzymał od konsystorza list następującéj treści: „Na prośby gmin okręgu wyborczego Wgo księd a dobrodzieja pozwalamy, abyś zatrzymał oba mandaty poselskie, atoli życzymy, abyś tak w radzie państwa, jak w sejmie unikał wszelkich mów, *ponieważ sposób, jakim przemawiasz, nie jest godzien kapłana i nie może wywrzeć dobrego wrażenia*". Wnioskodawcy więc żądają, aby wybraną komisyą, celem zbadania téj „nielegalnéj interwencyi" Arcybiskupa ołomunieckiego. Cała prawica głosowała przeciwko temu wnioskowi, cała *lewica za nim*, a zatém, ponieważ ku temu wystarcza 20 głosów, wniosek Heinricha stanie na porządku obrad, wprawdzie zostanie odrzucony i Izba nie wybierze swéj komisyi, ale rozprawy dostarczą wrogom Kościoła pretekstu do namiętnych deklaracyi.

Tymczasem cała prasa antykościelna gorliwie się ujmuje za proboszczem Webrem, którego wesołe mowy rzeczywiście nie nie szkodziły lewicy, a kompromitowały prawicę. Półurzędowe dzienniki zarzucają, że rada państwa w téj sprawie pomiędzy Arcybiskupem a proboszczem nie może wydać wyroku. Zaś „Vaterland" stanowczo potępia wniosek Heinricha i słusznie zauważa, że najuiefortunniéj na tém wychodzi ksiądz Webr, którego stanowisko w Izbie po wniosku Heinricha stało się niemożliwém. Niestety sam proboszcz Webr nie jest bez winy, bo tylko on sam mógł wymienioną korespondencyą zakomunikować Heinrichowi. Teraz żywioły radykalne pobudzają ks. Webra do otwartego wystąpienia przeciwko Kardynałowi. Prawdopodobnie jednak cała rzecz skończy się na tém, że wyborcy zmuszą ks. W. do złożenia mandatu.

W sprawie téj ściśle rozróżniamy pomiędzy kompetencyą Arcybiskupa co do zabronienia ks. Webrowi piastowania mandatu poselskiego, o czém nie orzekamy. Natomiast nie ma nikogo, coby nie musiał przyznać, że istotnie oratorskie występy ks. Webra w radzie państwa zawsze kompromitowały sprawę katolicką i nie przynosiły jéj, jak to oświadcza Kardynał-Arcybiskup, żadnéj korzyści.

W toku rozprawa nad budżetem ministerstwa skarbu, wczoraj znany poseł dr. *Roser* wygłosił swą 26 filipikę (od roku 1863) przeciwko *małéj loteryi*, któréj od blizko 30 lat nadaremnie żąda zniesienia. Od r. 1819 namiętność gry w loteryą, ciągle się wzmaga. Od r. 1819—1828 dochody z loteryi wyniosły 38½ miliona fl., od r. 1829 do 1838 już 53½ miliona fl., od r. 1839—1848 zaś 75½ miliona fl., od r. 1849 do 1858 aż 94½ miliona fl.,

od 1859 do 1868 $138^1/_4$ miliona fl., od r. 1869 do 1878 wysoką sumę 189 milionów fl. Spekulacya rządu na dochody z loteryi, która tworzy żebraków i defraudantów jest najnieoraliniejszą rzeczą. Jak w dawniejszych mowach tak też w wczorajszej posel Roser przytaczał kilka świeżych przykładów. I tak niejaki *Parvein*, dyrektor składu towarów kolonialnych, cały stały dochód roczny 5000 fl. przegrywał w małéj loteryi, wreszcie na ten cel przeniewierzył 12,000 fl. Przy uwięzieniu jego znaleziono 60 risconti na 6000 fl. Stawiał często na raz po 500 do 1000 fl. *Kular*, urzędnik kolei żelaznéj, na sfałszowany czek odebrał z banku ziemskiego 5870 fl. i przegrał je w loteryi. Czelądnik w cukierni Schild przez 20 lat miał u właściciela cukierni stół i pomieszkanie i przyzwoitą pensyą. Było rzeczą wiadomą, że nie miał żadnych potrzeb. Gdy jednak umarł w szpitalu, zamiast spodziewanego spadku, znaleziono u niego paczkę 260 stawek do loteryi po 5—10 fl., reprezentujących razem sumę 7222 fl. nie pozostawił ani kilka florenów na pogrzeb.

„Szanowni Panowie! — ciągnie daléj poseł Roser — są to smutne wypadki. Na kogo zaś spada wina? Jedynie i wyłącznie (? a wolna wola?) na rząd, który taką grę cierpi i proteguje. Rząd surowo zabrania gry hazardowej, a przecież loteryja jest największą taką grą! Rząd czuwa nad tém, aby w niedzielę nie sprzedawano towarów, ale pozwala, aby otwarte były biura loteryi (ile wiemy, w niedziele są zamknięte). Dziwna to konsekwencya. Wiem, że w pewnych rzeczach trzeba bardzo długo mówić i kazać, zanim się jest zrozumianym, atoli wytrwałość wreszcie prowadzi do zwycięstwa. Przykładem moim jest angielski poseł Milner Gilzon, który tak długo corocznie powtarzał wniosek dotyczący zniesienia stempla od dzienników, aż wreszcie przeprowadził go.“

Naturalnie mowa posła Rosera i tym razem uzyskała huczne oklaski ze wszystkich stron. Obawiamy się jednak, że sędziwy poseł nie dożyje zniesienia małéj loteryi, stanowiącéj, jak tytuń (80 milionów) jeden z głównych dochodów skarbu.

Na wczorajszém posiedzeniu komisyi Izby magnatów hr. *Juliusz Andrassy* wygłosił wielką i świetną mowę, w któréj wykazywał konieczność uchwalenia ustawy wojskowej i bardzo energicznie występował przeciwko żądaniu radykałów, aby powstała odrębna armia węgierska.

Hr. Andrassy oświadczył, że pauza pokoju, która nas dzieli od przyszłej wielkiéj wojny, staje się coraz to krótszą i że bez wojny Europa nie zdoła się pozbyć potwornych teraźniejszych uzbrojeń. „I my — rzekł — możemy powiedzieć to samo, co powiedział znakomity mąż stanu niemiecki. Także monarchia austryacko-węgierska *nie boi się nikogo, prócz Boga.*“

Poczém komisya przyjęła ustawę wojskową.

Komisya tutejszej Izby panów także już ją przyjęła, a wczoraj ogłoszono sprawozdanie komisyi pióra hrabiego Franciszka Falkenhayna, brata ministra rólnictwa. Hr. Falkenhayn nader dobitnie podnosi potrzebę jednoliczego (niemieckiego) języka komendy. Zdaje się przeto, że Izba panów nie uchwali rezolucyi, którą na wniosek czeskiego posła Mattuszа uchwaliła Izba poselska i według któréj aspiranci na stopień oficerski, wykazawszy jaką taką znajomość języka niemieckiego, mogą składać egzamin w języku ojczystym.

ZIEMIE POLSKIE.

* Nad demoralizacyą naszego ludu białoruskiego, tego potulnego i uczciwego ludu, biadają sami Moskale, nie przyznają atoli, że to oni swą gospodarką, swemi gwałtami, zmuszając biedny ten lud do prawosławia i nasyłając im wstrętnych popów, do téj demoralizacyi się przyczynili. Posłuchajmy, co w téj materyi pisze organ mińskiego prawosławnego duchowieństwa „Mińsk. Eparch. Wiedom.“ w artykule zatytułowanym: „Upadek siemji w dierewnie.“ Czytamy tam:

W naszych czasach zaakcentował się wszędzie wyraźnie zupełny upadek tych zasad, na których dawniéj gruntowano życie społeczne, a kamieniem węgielnym ich była rodzina. W miastach życie rodzinne jest na schyłku, na wsi zaś do niedawna jeszcze było one mocne, lecz niestety, dziś już ogólna demoralizacya przenika i tu z całą swą grozą. Ze wszystkich stron dają się słyszeć narzekania na zleniwiałą młodzież wiejską, wdzierającą się zuchwale na stanowiska starszych; zatém cały wpływ w wioskach przeszedł od starszych do młodszych, po największéj części rozpuszczonych i rozwiązłych (*rozwrasczennych*). Wszystko to oczywiście odbija się zgubnie na stósunkach wiejskich, psując je do gruntu. W rodzinach widoczna coraz bardziéj dezorganizacya, a wszelka dawna patryarchalność przepadła.

Daléj autor przytacza szczegóły o ciężkiém położeniu rodziców względem rozpasanych dzieci płci obojéj, upadek rólnictwa itp. fakty i dodaje znacząco:

Niestety! trzeba się przyznać, żeśmy sami przyłożyli wiele starań dla osiągnienia takich następstw.

Dobitniejszą jeszcze wiadomość o obyczajach ludu naszego znajdujemy w ciekawym artykule parocha ze Sworotwy (powiat nowogrodzki) Aleksandra Wasilewskiego, zamieszczonym w numerze 5 tychże „Mińsk. Eparch. Wiedom.“ z r. b. Nie sposób z pracy téj nie zacytować kilku wymownych ustępów. Autor powiada wręcz:

Istotnie, w duchowém życiu włościan kraju zachodniego, który poznałem, daje się spostrzegać upadek i o tém chyba już nikt nie wątpi. Zabicie niedawno przez włościan szczorsowskich okonoma i w powiecie oszmiańskim dzierżawcy, jawny opór włościan przeciwko władzy pod Bytyniem w Słonimskiém, kędy obrancono błotem i kamieniami sprawnika i pośrednika, prawybyłych dla rozgraniczenia gruntów pomiędzy wsią i dworem, tudzież liczne występki gwałtowne, świadczą niezaprzeczenie o ostatecznéj (*krajniej*) demoralizacyi ludu naszego. Niemniéj niecustane, bezzasadne (*nieosnowatielnuja*) napady włościan na własność obywateli ziemskich, kłótnie ich pomiędzy sobą w rodzinach i ztąd podziały familijne, rozpusta (*razwrat*), złodziejstwa i t. d. stały się zjawiskami całkiém powszednieми w sferze ludowéj. Rzecz godna najbaczniejszéj uwagi, iż przeważna liczba występków jest spełniana przez młodzież wiejską, która nie zaznała kija (*kriepostnoj palki*). Wobec takich faktów demoralizacyi niektórzy obwiniają duchowny o małą gorliwość w pouczaniu ludu, lecz to niesłuszne, ponieważ za czasów poddaństwa duchowieństwo mniéj oświecone nie kazało i nie nauczało tyle, co dziś, a jednak wtedy przestępstw było mniéj i moralność ludu stała o wiele wyżéj, niż teraz. Obecnie, pomimo częstych nauk, świątynie są mało nawiedzane przez parafian. Zaczasów unii do cerkwi uczęszczali chętnie dziedzice, łacinnicy, a z nimi obowiązkowo oficyaliści i poddani. Nieakuratnych notowano i karano nawet. Starzy i dziś pamiętają te porządki i zasłyszawszy głos dzwonu, są skorzy do modlitwy, ale młode pokolenie zamiast do świątyni spieszy chętniéj do szynków. Takich należałoby jakkolwiek wziąć w karby duchowne, a wszystkich nauczać żywém słowem, prosto, na tematy z codziennych faktów wzięte.

Daremna to praca! Od wstrętnych sobie popów, niewykształconych i nieokrzesanych, mających po swéj stronie chyba brutalną siłę, nawet lud nauk nie przyjmie, demoralizacya będzie więc coraz większa. Nie obwiniajcie nikogo, tylko siebie samych, bo sami — jak słusznie początkowo powiada korespondent — przyłożyliście rękę dla osiągnięcia takich następstw.

NIEMCY.

* Berlin, 6 kwietnia. W parlamencie rozeszła się dzisiaj pogłoska, że ustawa o zabezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy prawdopodobnie nie zostanie ukończoną w téj sesyi. Wielka liczba narodowych liberałów nalega na swego przywódzcę Bennigsena, aby pracował nad odłożeniem projektu do sesyi jesiennéj, gdyż inaczéj będą przy trzeciém czytaniu głosowali przeciwko całości. I prawica zdaje się w miarę zagłębiania się w szczegóły stawać coraz niepewniejszą. Po oświadczeniu deput. Wedella z Malchowa, że cała ustawa roi się od wątpliwości, oświadczył się także dzisiaj hr. Mirbach, główny przywódzca agraryuszów, zapatrując się ze stanowiska rólniczego, przeciwko ustawie w brzmieniu komisyi i zarazem przemawiał za odroczeniem obrad do przyszłéj sesyi. Należałoby się, aby „Nordd. Allg. Ztg.“ przeczytała uważnie mowę hr. Mirbacha, ponieważ pismo to lawiruje dzisiaj mianowicie około zachowania się centrum w obec kwestyi dodatków państwowych, a w szczególności około mowy dr. Windthorsta. Faktem jest, że zapalonych zwolenników ustawy możnaby z latarnią w ręku szukać wśród białego dnia w parlamencie. Nawet z wywodów sekretarza stanu Böttichera wyziera pewna rezygnacya. Chociby się nie sprawdziła na wstępie wspomniana pogłoska, pozostaje faktem, że przy obecném drugiém czytaniu zbywa zupełnie na chęci i gotowości do dalszéj pracy nad ustawą.

— *Wszelkie wiadomości* o noweli do ustawy karnéj, przedłożonéj swego czasu radzie związkowéj, należy przyjmować z ostrożnością. Większa część tego, co o niéj słychać, polega na domysłach, pewném tylko jest to, że rada związkowa dotychczas żadnego w tym względzie nie powzięła postanowienia. Nie wiadomo jeszcze, kiedy projekt do téj ustawy przyjdzie pod obrady parlamentu. W każdym razie będzie parlament miał dosyć do czynienia, aby skończyć do feryi wielkanocnych obrady nad ustawą o zabezpieczeniu robotników. Istnieje jednak obawa, że i tego nie uskuteczni. Najlepiéj odczekać spokojnie ukazanie się projektu i nie zważać wcale na wywody organów narodowo-liberalnych w sprawie noweli.

ROSYA.

* Związki nihilistyczne w Zurychu. Do „Polit. Corresp.“ piszą z Petersburga:

Zatrważająca sprawa bomb w Zurychu i wszystko, co z nią stoi w związku, zajmuje we wysokim stopniu uwagę publiczności, a okoliczność ta, iż dziennikom rosyjskim najostrzej zabronione zostało podawanie w tej mierze jakichkolwiek wiadomości prasy zagranicznéj, przyczyniła się, ma się rozumieć, tylko do tego, iż w szerszych kołach przypisują powyższemu faktowi większą uwagę, aniżeli tenże zasługuje. Tajemniczość, którą tutaj starają się otoczyć całą tę sprawę, co pewnie najbardziéj zawdzięczać należy względom policyjnym, wyłowała cały szereg pogłosek. O ile jednak dotychczas wiadomo w sferach mniéj więcéj dobrze p informowanych, można uważać za stwierdzoną wiadomość, iż ze strony pewnej grupy, składającéj się z kilku awanturników rosyjskich, obmyślany był pewnego zamachu na życie cara, a zwłaszcza o ile się zdaje, zamach ten miał być spełniony podczas letnich odwiedzin cesarza rosyjskiego w Berlinie. Powyższe przypuszczenie jest w każdym razie prawdopodobniejszém, aniżeli to, iż terroryści podobno mieli obrać Danią za pole swéj zbrodniczéj działalności. Kto chociażby cokolwiek tylko zna stosunki w Danii, musi przyjść do przekonia, iż terroryści rosyjscy najmniejszych nie mogą mieć widoków na utrzymanie swego pobytu w Danii w tajemnicy. Policya duńska odznacza się właśnie wskutek tamtejszych stosunków tak zdumiewającą znajomością osobistości, iż nie można nawet przypuścić, aby obca twarz, któraby się ukazała w pobliżu stolicy podczas pobytu w Danii rosyjskiéj rodziny cesarskiéj, nie ściągnęła na siebie uwagi policyi; a z pomocą licznych i dobranych rosyjskich policyantów tajnych, którzy pod czas odwiedzin cesarskich bawią w Danii, byłoby nader łatwem zadaniem stwierdzić szybko i niezawodnie toż samość każdéj podejrzanéj osobistości. — Ilość poczynionych w rozmaitych miastach Rosyi aresztowań, będących w związku ze sprawą zurychską, zdaje się być bardzo znaczną; o ile one jednak są ważne, o tém przesądzać nie możemy. Utrzymują atoli z pewnością, iż policyi wileńskiéj udała się zdobycz bardzo szczególna. Fakt ten mógłby służyć za potwierdzenie przypuszczenia, iż istniał ścisły związek między teraz i przed dwoma laty zamierzonym zamachem: wówczas bowiem (marzec 1887) bomby, mające służyć do spełnienia tegoż, po części były fabrykowane w Wilnie.

— Prokurator izby sądowéj charkowskiéj Dubliański wyjechał z Petersburga z aktami śledztwa dotyczącemi rozbicia pociągu pod Borkami. Sprawa będzie sądzona w izbie sądowéj charkowskiéj w końcu maja. Prezydować będzie starszy prezes izby Rossi; oskarżycielem będzie prokurator Zakrewskij; barona Hahna broni ma adwokat Spasowicz, inżyniera Kronenberga adwokat Władimirow.

BELGIA.

* Na 21 i 22 kwietnia zwołano socyalistyczny kongres robotników belgijskich do Jolimont. Berlińska „Volksstribüne“ spodziewa się, że kongres ten podobnie jak niemiecka socyalna demokracya odmówi pójścia ręka w rękę z francuskimi posybilistami i wzięcia udziału w kongresie robotników, zwołanych przez nich do Paryża.

RUMUNIA.

* „Gazeta Kolońska“ charakteryzuje z okazyi najświeższych wypadków i ze względu na abdykacyą Milana położenie Rumunii w widocznie półurzędowym artykule, z którego wyjmujemy następujący ustęp:

„W Białogrodzie doszli do władzy wszyscy Rosyi przychylnie usposobieni, albo przynajmniéj za takich uważani politycy. Oprócz tego jest rozprzestrzeniona panslawistyczna agitacya do pomocy, aby postarać się o upragniony wpływ wypadków tego rodzaju na masy. Wszystko to tłomaczy, dla czego dzisiaj w Rumunii więcéj niż kiedykolwiek zachwiało się zaufanie do istniejących stosunków. Kwestya dynastyi, która powinna przecież być wyjęta z pod wszelkiéj dyskusyi, możliwość, że stanowisko króla mogłoby z czasem stać się nieznośném wskutek wewnętrznego chaosu i zewnętrznych wpływów, stanowi obecnie tak w stolicy, jak i na prowincyi przedmiot dziennych rozpraw. Nie należy zapominać, że antidynastyczna agitacya zrobiła w ciągu lat ostatnich znaczne postępy. Najgłówniejsze pismo podszczuwające w tym kierunku „Adevenrul“ (prawda), którego codzienne bezczelne napaści na głowę państwa przechodzą wszelkie pojęcie, doprowadziło wydawnictwo do 8,000 egzemplarzy, co na stosunki rumuńskie jest niesłychaną liczbą. Z tego idzie codziennie 1,500 egzemplarzy do samych Jass, stolicy Mołdawii i zarazem głównego siedliska tamtejszych prac panslawistycznych“.

W tym samym artykule znajduje się jeszcze następujące zdanie: „Dobrem jest to, że w Rumunii, jak *prawie* wszędzie, nie wytaczają procesów prasowych, które więcéj szkodzić, niż dopomódzby mogły. Czyżby to słówko *prawie* miało może wykluczać Niemcy z pod téj reguły?

Wylew.

Woda w Warcie opada w stósunku do lat poprzednich bardzo powoli. W sobotę wieczorem było tu 4,56 m., wczoraj o godzinie 8 rano 4,42 m., w południe 4,38 m., wieczorem o 6 godzinie 4.35 m., dziś rano 4,26 m.

W Pogorzelicy było wczoraj 3,47 m., dziś zaś 3,42 m.

Zebranie delegowanych niemieckiego „Frauen-Verein“ w Berlinie przeznaczyło dla Prus Wsch. i Brandenburgii po 2000 m., dla Prus Zachodnich 4000 m., a dla W. Księstwa Poznańskiego, prócz poprzednio przesłanych 30 tysięcy, jeszcze 50,000 m.

W piątek umieszczono jeszcze 3 rodziny złożone z 10 osób z I rewiru, 2 rodziny złożone z 10 osób z II rewiru, 8 rodzin złożonych z 27 osób z III rewiru w kwaterach wspólnych. Ogólna liczba umieszczonych dotychczas w tych kwaterach wynosi 619 rodzin z 2447 osobami.

Po odpływie wody widać obecnie, jakie szkody wyłew poczynił na dworcu przy tamie Garbarskiéj. Wjazd do dworca towarowego zupełnie został zerwany a ogrodzenie żelazne wraz z wysokiemi kamieniami runęło w głębią; tylko 4 kamienie utrzymały się. Szyny zostały zerwane i wiszą po części w powietrzu. Administracya kolejowa pracuje usilnie nad naprawą szkód.

Podczas największéj powodzi komunikacya na plac Tumskim była bardzo licha; z Psalteryi i kilku kanonii nie można się było wcale wydostać. Żadnéj tam łodzi nie było.

Z Witowa pod Nowemmiastem.

Nasza kochana Warta widać bardzo na nas zagniewana i uwzięła się, by nas zniszczyć, bo jeszcze nie przebeliśmy zeszłorocznéj powodzi, a ona znów nas w tym roku nowym i to o 12 cali wyższym nawiedziła zalewem. To też nie tylko całe pola nasze zatopiła, ale wypędziła 36 familii z budynków. Przez cały tydzień nie widzieliśmy nic prócz wody i nieba i byliśmy zupełnie odcięci od świata. Dziś już woda opadła; odpływa jednak bardzo zwolna, bo dotychczas jeszcze ani połowy pól naszych nie odsłoniła, na które aż strach spojrzeć. Oziminy pozasypywane i wyplókane, drogi porozrywane, słowem spustoszenie okropne. Cóż dopiero można się spodziewać z tych pól, z których woda jeszcze nie odeszła? Zwątpienie też i rozpacz pomiędzy mieszkańcami natężeni wielka, bo jeżeli państwo nie przyjdzie im w pomoc, natenczas czeka ich ruina.

Sprawozdanie
Szpitalu Dziecięcego świętego Józefa
w Poznaniu
przy ulicy Piotra za r. 1888.

(Dokończenie.)

Członkami Towarzystwa są: panie Marya Birner i Cegielska z Poznania, księżna Czartoryska ze Sielca, Jakowicka i Jerzykiewiczowa z Poznania, hr. Marya Kwilecka z Opowa, Konstancya Łącka z Lipnicy, hr. E. Mielżyńska z Iwna, Walerya Motty i Wanda Niegolewska z Poznania, Sczaniecka, hrabina Skórzewska z Czerniejewa, hr. Szółdrska z Żydowa, Stefania Żychlińska z Poznania, panowie hr. W. Benz. Engeström z Poznania, dyr. banku Hochberger, ks. Biskup Likowski, ks. kanonik Loserez, Stanisław Motty, Zeyland, ks. Żychliński, Władysław Jerzykiewicz.

Dary dla Szpitalika przesłali w r. z.: panowie Freudenreich 12 butelek wina, Goldening 12 butelek wina, Pfitzner 12 butelek wina, Wolkowitz 4 butelki wina, N. N. 15 marek na wino, panie Jackowska z Pomarzanowic 1 kołderkę z powłockami i 1 przęścieradełko, Róża Czorbowa kołderkę, poduszkę i prześcieradło, A. Ciechowska 2 poduszki i 7 metrów barchanu, p. Lisiecki, bandażysta, 2 maszyny, panie hr. Ponińska z Żabiczyna 9 funtów pierza, 2 tuziny pieluszek, 3 ceratki i 4 chusteczki, hr. Bnińska z Dąbek kołyskę z materacykiem i dziecięcą bieliznę, jeneralowa eksc. Hilgers zabawki, pierniczki i cukierki, hr. Mielżyńska z Drezna szydełkowe zakienki i kabatki, Anna Janta-Połczyńska 20 funtów pierza.

Przełożoną zakładu jest: Siostra Irena Łuszczewska.

Stan kasy przedstawia się, jak następuje:

Dochód	12,516 m. 76 fen.
Rozchód	7,284 m. 45 fen.

Pozostaje w kasie 5,232 m. 31 fen.

Z wyszczególnienia dochodu podnosimy, że na rzecz szpitalika wpłynęło: od sejmu prowincyonalnego 4000 m., od sejmików powiatowych śremskiego 200 m., mogilnickiego 150 m., babimojskiego 125 m., poznańskiego 100 m., obornickiego 100 m., wągrowieckiego 50 m., pleszewskiego 50 m., Najprzew. książdz Arcypasterz 200 m., księżna Romanowa Czartoryska 378 m., przez ks. kanonika Pedzińskiego 165 m., ks. kanonik Pedziński 20 m., pani hr. Mielżyńska z Iwna 150 m., pani hr. Skórzewska z Czerniejewa 100 m., pani Stefanowa Łącka z Lipnicy 100 m., pani Edwardowa Ephraim 100 m., książdz dziekan Riedel z Jutrosina 60 m., p. Selig Auerbach 50 m., G. L. z K. od Jóźinki Ł. 50 m., ks. kanonik Loserez 40 m., pani Jerzykiewiczowa z Poznania 40 m., księżna Zdzisławowa Czartoryska 30 m., książdz Żychliński 30 m., P. J. W. z K. 30 m., p. radzca Orgler 25 m., pani Lossow w Poznaniu 20 m., ks. prob. Ziętkiewicz 20 m., panny Krätschmer 20 m., p. Żychlińska z Poznania 20 m., ks. prob. Stryjakowski z Łopienna 20 m., p. Szułdrzyńska z Siernik 20 m., ks. prob. Łukaszewicz z Żerkowa 20 m., p. Sasse z Ottorowa 20 m., p. Żychlińska z Usarzewa 20 m., p. Marya Łuszczewska z Królestwa 20 m., ks. prob. Schneider z Ottorowa 20 m., JW. ks. prałat Dorszewski 20 m., p. Chłapowska z Rzegocina 18 m., JW. ks. kanonik Mayański 15 m., p. hr. Szołdrska z Żydowa 15 m., ks. prof. Kloske 10 m., ks. gwardyan Przybylski 10 m., p. Żółtowski z Kozubca 10 m., p. Anna Mycielska 10 m., p. Gundermann 10 m., p. dr. Radojewski z Janówca 20 m., p. Zeyland 10 m., p. Zaleski 10 m., p. Głowińska z Obornik 6 m., p. Magnuszewiczowa 6 m., ks. dziekan Woliński 6 m., pani prof. Motty 5 m., p. Aniela Ciechanowska 3 m., p. budowniczy Klaz 3 m., p. Dobrowolski 3 m.

Rozchód przedstawia się, jak następuje:

Siostrze Przełożonéj na utrzymanie Szpitala Dziecięcego 5000 m., honoraryum lekarza zakładowego p. radzcy dr. Osowickiego 600 m., honoraryum p. dr. Batkowskiego 120 m., honoraryum chirurga 180 m., apteka i drogerya 747,40 m., przyrządy lecznicze i różne utensylia 203,80 m., opatrunki waty, juty, gazy i flanele 114,80 m., wino dla chorych dzieci 90 m., solanki w Inowrocławiu i sprowadzenie 76,50 m., pogrzeby najbiedniejszych dzieci 25 m., druki, papiery, karty i marki pocztowe 126,95 m. — ogółem 7284,45 m.

Ze sprawozdania lekarskiego dowiadujemy się, że czynność lekarska w Szpitalu Dziecięcym św. Józefa obejmowała w czasie od 1 stycznia 1888 do 31 grudnia tegoż roku ogółem 4562 dzieci, które bezpłatnie leczone były, a mianowicie: 1) w klinice wynosił remanent 1 stycznia 1888 r. 33 dzieci; chłopców 15, dziewcząt 18; 2) do kliniki przyjęto w ciągu roku 454 dzieci; chłopców 242, dziewcząt 212, które przez 15,198 dni bezpłatnie były utrzymywane, pielęgnowane i leczone. Na każde dziecko przypada przeciętnie 31 dni pobytu w zakładzie. Z tych pozostało w zakładzie 31 grudnia 1888 r. 46 dzieci; 24 chłopców, 22 dziewcząt; umarło w ciągu roku w zakładzie 25 dzieci: 10 chłopców, 15 dziewcząt, czyli 5,13 proc.; 3) w poliklinice leczono 4075 dzieci, 2079 chłopców, 1996 dziewcząt. Kąpieli solankowych wydano: 1) w poliklinice podczas lata 6340, 2) w klinice w ciągu roku 2333, — razem 8673.

Frekwencya przypada: w zakładzie najliczniejszy miesiąc maj, bo 59, w poliklinice na miesiąc czerwiec, bo 496.

Według miejscowości bo w zakładzie: Z miasta Poznania 267, w poliklinice 3245, z Główny w zakładzie 9, w poliklinice 48, z Górczyna w zakładzie 10, w poliklinice 80, z Jeżyc w zakładzie 27, w poliklinice 245, z Wildy w zakładzie 15, w poliklinice 130, z Winiar w zakładzie 7, w poliklinice 31. Z wielu innych miejscowości po 1 do 7 osób, ogółem zaś w zakładzie 487, w poliklinice 4075 osób.

W r. 1888 wykonano następujące chirurgiczne operacye: zajęcze usta 6, wycięcie migdałów 3, osteotomii i resekcyi 12, amputacya uda 1, exartykulacya palcy 4, tenotomii 3, wycięcie nowotworów 4, wyskrobywanie toczni, zatok, gruczołów zwyrodniałych 18, thermokaustyczne operacye 20, iridektomia 1, razem 72.

Lekarzem zakładowym jest p. radzca zdrowia dr. Osewicki.

Towarzystwa i Spółki.

Towarzystwo Przemysłowe we Wronkach.

Towarzystwo nasze rozpoczęło z rokiem bieżącym czwarty rok swego istnienia. Posiedzenia odbywają się latową porą co 2 tygodnie, a zimową co tydzień. W roku 1888 odbyło się 35 posiedzeń zwyczajnych i jedno nadzwyczajne i to celem wyboru zastępcy prezesa i sekretarza. W ubiegłym roku dało Towarzystwo jedno przedstawienie amatorskie. Prócz rozmaitych drobnych odczytów z książek i gazet, które Towarzystwo abonuje, i odczytów mianych przez członków zwyczajnych, miał dyrektor fabryki syropu i cukru pan dr. Łaszczyński z Wronek odczyt z dziedziny nauk przyrodniczych. Towarzystwo liczyło 38 członków. Stan kasy po zrewidowaniu przez rewizorów wykazuje na rok 1888:

dochodu	132,75 mrk.
rozchodu zaś	110,85 „
pozostaje na r. 1889	21,90 „
w kasie oszczędności z proc.	36,86 „
pozostaje zatem gotówki	58,76 „

Biblioteka nasza składała się z 52 książek, Z gazet abonowaliśmy „Prawdą a Bogiem“ i Tygodnik Przemysłowy. Do Zarządu należą: prezes Jan Furmann, zastępca Marcin Dezor, sekretarz Jan Rzanieckі, zastępca Józef Krzyżankiewicz, podskarbi Antoni Lewandowski, bibliotekarz Jakób Sroczyński.

Zarząd Tow. Przemysłowego w Wronkach.

Jan Furmann, prezes. — *Jan Rzanieckі*, sekretarz.

Towarzystwo Polskie „Nadzieja“ w Hamburgu

odbyło dnia 24 marca 1889 r. w lokalu p. Struve przy Rynku nr. 31 (Zeughausmarkt) Walne Zebranie, na którém obrany został nowy Zarząd, a mianowicie: prezesem p. T. Nikulski, wiceprezesem p. J. Stępkowski, sekretarzem p. Stanisław Biedermann, zastępcą p. J. Rumfeldt, skarbnikiem p. Jan Brykczyński, zastępcą p. Stanisław Pogorzelczyk, bibliotekarzem p. Wacław Krüger, zastępcą p. Selmann.

Dotychczasowa działalność Towarzystwa Polskiego „Nadzieja“ od pierwszego półrocza jego istnienia nie przedstawiała się w zbyt dobrém świetle, lecz spodziewamy się, że dalsza praca nowego Zarządu pomyślniejsze wyda owoce.

Członków liczy Towarzystwo 35; w kasie pozostaje gotówki 17,80 mrk., a w bibliotece znajduje się 10 książek, które są własnością Towarzystwa, i 60 książek, pożyczonych z Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Posiedzenie odbywa się co niedziela o godz. 8 wiecz., a od 6—8 wiecz. lekcya śpiewu, którego nauczycielem jest p. Biedermann.

Oprócz tego zamierza Towarzystwo urządzić w pierwszych dniach po Wielkiejnocy zabawę połączoną z tańcami, w których ma

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 82.

Wtorek 9 Kwietnia 1889.

być przedstawiony „mazur figurowy“ w cztery pary, do którego mamy amatorów, ale brak nam odpowiednich pań-amatorek.

Towarzystwo przeto zwraca się z prośbą do Szanownych Dzierkoborodaczek miasta Hamburga i okolicy, aby raczyły, w celu wzięcia udziału w owym mazurze, podać swój adres, by komitet zabawy był w możności, wcześnie wysłać im osobne zaproszenie.

Zasyłamy jak najserdeczniejsze pozdrowienie dla Naszych Drogich Złomków-Rodaków.

Stanisław Biedermann,
sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 8 kwietnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał powiatowemu inspektorowi szkólnemu dr. fil. Jerzemu Fryderykowi Rhodemu w Raciborzu godność radzcy szkólnego z rangą radzcy czwartéj klasy.

*** Kościół Bożego Ciała** z którego woda w czwartek przeszły ustąpiła, obecnie wymytym i wywietrzanym być musi. Nabożeństwo w nim od przyszłego piątku porządkiem, jako dawniéj, odprawianem będzie.

*** Na powodzią dotkniętych** mieszkańców miasta Poznania złożyli: Dom. Sokołów p. Smigiel 40 marek. Z parafii Wielkie Strzelce 16,50 marek. Ks. kanonik Duliński z Gniezna 10 marek. Ks. proboszcz Jordan z Nieprzaszewa 10 marek. Ks. proboszcz Studniarski z Kicina 10 mar k. Z osobną wskazówką: pp. Witoldowie Skarzyńscy ze Sławia 40 marek. Ks. proboszcz Zingler 15 marek.

*** Na powodzian parafii Pogorzelickiéj** złożyli: ks. proboszcz Studniarski z Kicina 2 marki. Ks. proboszcz Ussorowski ze Skoków 5 marek.

*** Na powodzian w Solcu** złożył ks. proboszcz Ussorowski ze Skoków 5 marek.

*** Na Czytelnię Ludową.** Przy pożegnaniu p. Z. 9,73 m. Od Adasia extra 1 m. P. mecenas Z. D. przegrane w cenzurowaném 1 marka. Eksreferendaryusz W. M. za to, że zgadł i wygrał 1 marka.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek dnia 9 b. m. tragedya Szillera „Zbójcy“.

Ceny zniżone.

W czwartek dnia 11 b. m. komedyą „Motylomania“.

*** Przypominamy,** że dziś wieczorem o godzinie 8 na sali hr. Działyńskich odbędzie się na rzecz powodzian odczyt, urządzony przez Towarzystwo „Stasznę“. Członek Towarzystwa p. I. Klatecki odczyta pracę p. t.: „Zkąd pochodzą najczęściéj w języku polskim używane wyrazy?“ Wstępne dowolne. Zachęcamy publiczność do licznego zebrania się.

*** Zwyczajne** posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku dziennym wykład p. St. Zeglanda „O zabytkach architektonicznych w Pompeji.“

S. Zeyland,
sekretarz wydziału.

*** Roczne walne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w środę dnia 10 b. m. wieczorem o godzinie 1/2 9 w lokalu p. Miśkiewicza przy Starym Rynku nr. 58. Na porządku dziennym wybór nowych członków dyrekcyi w miejsce ustępujących.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

*** Walne zebranie** „Koła Spiewackiego Polskiego odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 8 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Miśkiewicza. O liczny udział członków uprasza

Zarząd „Koła Spiewackiego Polskiego“ w Poznaniu.

*** Tutejsza** izba karna skazała w piątek redaktora „Gońca Wielkopolskiego“ p. Stefana Szyperskiego za obrazę p. Wendorfa, obywatela ziemskiego w powiecie gnieźnieńskim na miesiąc kary więziennéj. Prokurator wniósł o ukaranie 3 miesiącami. Oskarżony Władysław Simon, nakładca „Gońca“ został uwolniony. Proces nie toczył się tylko z powodu skargi obrażonego, lecz na podanie wysokiego urzędnika.

*** Aukcya** w lombardzie miejskim, naznaczona na dzień 8 b. m odłożona została wskutek powodzi na czas późniejszy.

*** Tutejszy** nauczyciel i radca administracyjny przy tutejszém prowincyonalném kolegium szkólném, radzca rejencyjny dr. Mager, przeniesiony został od 1 maja do prowincyonalnego kolegium szkólnego w Koblencyi.

*** Do tutejszéj** szkoły realnéj uczęszczało w końcu ostatniego kwartału 311 uczniów i to 102 katolików, 128 ewangelików, 81 żydów; 179 miejscowych, 118 zamiejscowych, 14 zagranicznych; do szkoły przygotowawczéj zaś 55 uczniów i to 23 katolików, 21 ewangelików, 11 żydów; 54 miejscowych, 1 zamiejscowy. Kolegium nauczycielskie składało się z 21 nauczycieli; w szkole przygotowawczéj było 3 nauczycieli. Z Polaków uczą w szkole pp. Stndniarski, Trawiński, Jerzykiewicz, Fabisz, ks. Jaensch, Jaroczyński. — Egzamin publiczny odbędzie się we wtorek dnia 9 bm. — Egzamina wstępne nowych uczniów w środę dnia 24 kwietnia od godziny 9 z rana.

*** Gimnazyum** Fryderyka Wilhelma liczyło w r. z. 571 — połączona szkoła przygotowawcza 275 uczniów. W gimnazyum było: 70 katolików, 282 ewangelików, 7 dysydentów, 212 żydów; 434 miejscowych, 134 zamiejscowych, 3 zagranicznych. W szkole przygotowawczéj było 86 katolików, 112 ewangelików, 77 żydów; 247 miejscowych, 28 zamiejscowych.

*** Egzamin** w angielskiém kucin koni odbędzie się w Poznaniu dnia 24 maja w kuźni przy ulicy Strzeleckiéj nr. 6. Podania wnosić należy do 25 b. m. na ręce przewodniczącego w komisyi, weterynarza departamentowego i asesora weterynaryi Rüfferta w Poznaniu.

*** Grodzisk** Landrat Daum otrzymał do 15 b. m., urlop podczas którego zastępować go będzie sekretarz powiatowy Kornke.

*** Skarga biednego wychowańca szkół teraźniejszych.** „Wielkopolanin“ otrzymał z miasteczka, położonego w stronach wschodnich Księstwa, list, podpisany imieniem i nazwiskiem piszącego i z tym jeszcze dodatkiem „Pul Polisk pul Neimjese“. List ten wzbudza bardzo bolesne uczucia i świadczy, że dzisiejsze pokolenie do nowożytnéj szkoły wcale uczucia wdzięczności żywić nie może.

Oto główna treść i cel w liści wyrażonéj skargi:

Chłopiec, z dziadów pradziadów Polak, oddany do miejscowéj szkoły w Toruniu, pobierał jeszcze przez rok naukę języka ojczystego, niebawem ustała prawidłowa według odwiecznych zasad nauka i poczęto chłopca uczyć wyłącznie po niemiecku. Gdy opuścił szkołę, nie umiał biegle czytać, a tém mniéj pisać i rozmawiać ni w jednym ni drugim języku. — „Jak byłem u Wojska c było Kaznoci polskem Jenzyku — (tak sam się użala) — chciem jyc na nei a Feldwebler powiadał „fie verfechen bodj gut beujtfe preficen, bu brauchen fie nicht zur polifche Pribidt gedien“. — Te i inne jeszcze wyrazy pisane w liście po niemiecku dowodzą dostatecznie, że i w tym języku młodzieniec ten nie jest biegłym. — Wypuszczony z wojska, teraz znowu wśród swoich, żyje i pracuje w prastarem polskiém miasteczku, którego nawet miana, każdemu Polakowi cennego, napisać nie umie poprawnie. Widzi on, jak okropnie zacofaném jest jego wykształcenie, i z całéj duszy pragnie pozyskać to z wiadomości najniezbędniejszych, czego mu niestety nie dały zwykłe lata elementarnéj nauki. Czyta więc pilnie książki i pisma polskie „co Dzin a jy choc Godzyne jak neimu dluzy casu“.

Daléj skarży się: „Jak ja sei nei mam Markocie ze tu ludze my mowjo tosc ty nei jezdes Polakem, tylko Neimcym po polsku nei umisz dopze gadasc. O kochana redakcya jaka to zalese co ja mam ze Ojesc Dzadek i pra Dzadek nei umjeli po neimecku a ja to po Polsku nei moge“.

Żal wzbiera, czytając to pisanie. Ileż to naszych dzieci tak samo „załosć“ pobiera, iż szkoła nie dojc im tego, co dać powinna!

† **Zmarły** w sobotę w Krerowie ś. p. ks. Walenty Brodziński należał do najstarszych kapłanów archidyecezyi naszych, urodził się bowiem r. 1799, a wyświęcony został na kapłana r. 1822. R. i. p.

*** Śrem.** Landrat powiatu śremskiego ogłasza, że podał o zapomogi na pokrycie strat, powstałych z zeszłorocznéj powodzi jak najwięcéj uwzględnienia nie może. Na rzecz dotkniętych powodzią w powiecie wpłynęło: 1) od komitetu prowincyonalnego 29,900 m. 2) od naczelnego prezesa 2700 m. 3) ze składki w powiecie 2940 m. 4) z kasy państwa na zapomogi 35,875 m. 5) z kasy państwa na pożyczki 39,700 m. 6) z kasy państwa na zapomogi dla poszkodowanych gmin 3992 m. razem 115,107 m.

*** Komisya** remontowa wyznaczyła następujące terminy na rok bieżący:

A. W obwodzie rejencyjnym poznańskim: 23 maja w Krotoszynie, 24 w Borku, 25 w Nowem Mieście, 27 w Srodzie, 28 w Murowanéj Goślinie, 29 w Stęszewie i 31 w Buku, 1 czerwca w Pniewach, 3 w Szamotułach a 4 w Obornikach, 13 czerwca w Bojanowie, 15 w Lesznie, 16 w Gosynin, 17 w Śremie, 18 w Kościanie, 19 w Racocie i 26 w Wolsztynie, 10 lipca w Kempnie, 12 w Ostrowie, 13 w Pleszewie, 14 w Jarocinie, 16 w Wronkach i 17 w Sierakowie.

B. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim: 5 czerwca w Mogilnie, 6 w Kruświcy i 7 w Inowrocławiu, 1 lipca w Siennie pod Kotomierzem, 6 w Wyrzysku, 8 w Białośliwiu, 9 w Czarnkowie, 20 w Żninie, 22 w Szubinie, 23 w Kcyni, 24 w Grocholinie pod Kcynią i 25 w Wągrówcu, 5 sierpnia w Koronowie, 6 w Mroczy, 15 w Gnieźnie i 22 w Pile.

*** Berlin.** Pan Maryan Rożański, syn posła p Stanisława Rożańskiego z Padniewa, złożył dnia 5 b. m w Berlinie egzamin na referendaryusza.

*** W dniu 4 b. m.** odbyła się w Berlinie w lokalu dla zebrań katolickich uroczystość jedyna w swoim rodzaju o podniosło-religijnym nastroju na rzecz konferencyi św. Barbary Towarz. św. Wincentego à Paulo. Odbyło się tam przedstawienie utworu poeteznego Klary Commer p. t. „Siedmiu książąt anielskich jako stróżowie siedmiu Sakramentów św.“ Na tém przedstawieniu, składającém się z śpiewu, deklamacyi i żywych obrazów, zebrała się bardzo liczna i dobrana publiczność. Wysoko podniosłego nastroju utwór Klary Commer, zaprodukowany śpiew, a nadto okoliczność, że go wykonały chóry z kościoła św. Michała, wszystko to pozwalało naprzód wnosić, że przedstawienie przyniesie nie tylko pod względem artystycznym zadowolenie w najwyższym stopniu, ale nadto wywoła bardzo podniosłe wrażenie. Przeszło ono wszelkie oczekiwanie. Przedstawiono tam archaniołów: Gabryela jako anioła chrztu św., Jehudiela jako anioła pokuty św., Uriela jako anioła bierzmowania, Rafała jako anioła sakramentu ostatniego olejem św. namaszczenia, Barachiela jako anioła małżeństwa, Selatiela jako anioła kapłaństwa i archanioła Michała jako anioła Najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiéj. Aniołów przedstawiły młode panie, które w malowniczych i typowych szatach, w jakich zwykle aniołów malują, wygłosiły poezye, odnoszące się do każdego z Sakramentów św. z osobna. Bardzo dobre wrażenie sprawiał mianowicie anioł ostatniego Olejem św. namaszczenia, Rafał, i anioł Najśw. Sakramentu Ołtarza, św. Michał. Oprócz tego były pojedyńcze obrazy, przedstawiające udzielanie każdego z Sakramentów św. Artystyczne ugrupowanie osób biorących udział, jako téż kostiumy ich, przedstawiające szaty z pierwszych czasów chrześciaństwa, wywołały tak przejmujące wrażenie, że widzowie nie mogli się powstrzymać od hucznych objawów zadowolenia. Ostatnie dwa żywe obrazy uwieńczyły przedstawienie. Pierwszy z nich przedstawiał adoracyą aniołów przed Najśw. Sakramentem Ołtarza, drugi blaskiem sztucznych ogni oprómienioną Najśw. Bogarodzicę, otoczoną siedmiu książętami aniołów. Odśpiewano przytém z największą poprawnością: *Credo* układu Stehlego, *Kyrie* Piela, *Veni sancte Spiritus* Brosiga, *Agnus Dei* Koenena, *Perfice gressus meos* Wittego, *Esca viatorum* Zollera, *Ave verum* Mozarta i *Ave regina coelorum* Krawutschikego. W prawdzie wielu podniesłém usposobieniu opuścili słuchacze sale.

*** Pomiędzy ofiarami** orkanu przy wyspach samoańskich znajdujemy nazwisko inżyniera (Maschinistenmaat) Bolesława Kukowskiego z Czapel w powiecie człuchowskim, który był według „Reichsanzeigera“ czynnym na łodzi kanonierskiéj „Eber.“ Tymczasem czerniowicka „Gazeta Polska“ pisze o Bolesławie Kokowskim, (a więc imię i nazwisko z wyjątkiem jednej głoski o i u się zgadza) jakoby tenże nie służył już w marynarce niemieckiej, w skutek banicyi jego rodziców z Prus, lecz w angielskiéj na parowcu wojennym „Calliope“ — i że rodzice jego, mieszkający obecnie w Czerniowcach, otrzymali z admiralicyi angielskiéj depesze, że syn ich nie został ocalony. Czyby rzeczywiście były to dwie odmienne osoby ów Bolesław von Kukowsky, jak go „Reichsanzeiger“ nazywa, a Bolesław Kokowski „Gazety Czerniowieckiéj?“

*** Ostatnie chwile ś. p. Ignacego Domejki.** Z listu p. Kazimierza Domejki do p. Celiny Domejkowéj, przesłanego panie Z M w Krakowie, podajemy za „Czasem“ następujący wyjątek:

Zdrowio ojca było już zupełnie dobre — wstąpiła nadzieja w serce nasze, iż powrócą dobre czasy — po parę godzin przesiadywał w swojem biórze, a w wilię śmierci do godziny 9 téj pracował w ogrodzie — dwa razy siadywał do fortepianu, przegrywał melodye polskie. Dnia 23 stycznia o 5-téj rano słyszy Heruani (ksiądz Domejko) silne stękanie, spieszy do pokoju ojca i zastaje go w wymiotach i ciężkich boleściach: „to przejdzie, powtarzał, lekarza nie chcę, nie trzeba,“ boleść jednak nie ustępowały; o 9-éj wezwaliśmy lekarza, zapisał środek uspakajający — ojciec rzekł do niego: „umyał mam całkiem przytomny, widze jasno, ale boléci straszne, radź pan na to.“ — O 11-téj przybył nasz lekarz domowy p. Miguel, spojrzał bedawczo na chorego i powiedział: „ratunku już nie ma — wszystko skończone!“ Zrozpaczeni posłuliśmy natychmiast po księdza, drogi ojciec wyspowiadał się z całą przytomnością i spokojem, przyjął Oleje św. — za chwilę potem już nie żył! Skończył bez męki konania, jakby zasnął, spokój i uśmiech został na twarzy, jeszcze nie wierzyliśmy śmierci — czekaliśmy przebudzenia! Umarł trzymając w rękach obrazek Matki Bożéj Ostrobramskiéj, medalik i krzyżyk przywieziony z Litwy. My dwaj z nasz wuj nie odstępowaliśmy na chwilę ukochanych zwłok, do trumny rzuciliśmy garść ziemi z mogiły Kościuszki, a drugą z grobu familijnego Domejków w Niedźwiadce. Całe Chilli dzieliło boleść naszą, oddano najgłębszą część drogiéj pamięci ojca naszego, wszyscy wzięli udział w smutnym obrzędzie, władze cywilne i wojskowe, zakony, świeckie duchowieństwo; rząd wziął na siebie koszta całego pogrzebu, nad grobem wypowiedziano dziesięć mów — uchwalono pomnik dla uwiecznienia pamięci jego.

*** Wiedeń.** Cesarz nadał malarzowi-artyście Ajdukiewiczowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

*** W Chełmie** zmarł dnia 25 stycznia smutnéj pamięci b. członek gr. kat. kapituły a następnie protoprezbyter prawosławny Józef Wojcicki, prawa ręka Czerkaskiego, który mu, po wywiezieniu ks. Biskupa Kalińskiego do Wiatki, oddał zarząd dyecezyi. Okólniki jego, w których ganił zachowanie się ks. Biskupa, potępił Ojciec św., ś. p. Pius IX, a na samego Wojcickiego rzucił klątwę. Po przybyciu ks. Biskupa Kuziemskiego w roku 1868, przestał zarządzać dyecezyą. W roku 1875 przyjął prawosławie. „Warsz. Ep. Wiestnik“ pisze atoli, że nie przestał się nosić po uniecku, t. j. golił brodę i strzygł włosy a *riasą* przywdziewał jedynie w dniach uroczystych; zazwyczaj widziano go w długim surducie.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 9/a kwietnia św. Maryi Eg.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 18. Zachód o godzinie 6 minut 46

Ostatnie telegramy.

Gryfia, 8 kwietnia. Tajny radzca profesor Edward Baumstark, członek Izby panów, zmarł dzisiaj.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Beck z siostrą z Petersburga, Stiller z Konina, L. Hesse z Głogowy, książę Weroniecki z Londynu, Baum z Berlina, Zalisch z Głogowy, Sommerfeld z Warszawy, Kosiński z Krakowa, Sternel z Opola, Izrael z Przemyśla.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Jaroćhowski z żoną z Królestwa Polskiego, Zabłocki z Antonina, Chamski z Czachurek, Ostrowski z Lginia, Głogowski z Warszawy, Hartmann z Wrocławia, Hoppe i Joachimski z Poznania, panie Drobnik i Likowska z Pleszewa, Gabrylski z Bydgoszczy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Frankfurckie 4-procentowe obligacye miejskie z r. 1884. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w kwi tniu. Przeciwko stratom kazu, wynoszącym przy losowaniu około 5 1/2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neubarger, Berlin, Französische Str. Nr. 15, za premią 8 fen. za 100 marek.

(K) Poznań, 8 kwietnia. (— 8 prawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: deszcz.

Zyt.: bez handlu.

Okocica wyżéj.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 53,20 płc., 70-ta 33,50 płacono, kwiecień (50-ta) 53,30 płac., (70-ta) 33,60 płac., maj (50-ta) 53,40 płc., (70-ta) 33,70 płac. sierpień 50-ta 54,90 m. 70-ta 34,50 m. wrzesień 50-ta 54,40 m. 70-ta 34,70 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,30 mrk., 70-ta 33,60 m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., wrzesień 50-ta 34,70 m. 70-ta —,— m.

Poznań, 8 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna za 27,50 rzesza, 22,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu 8 kwietnia 1889.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18	—	17 40	16 20	—	—
Żyto		13	70	13 20	12 60	—	—
Jęczmień		13	50	12 —	11 40	—	—
Owies		13	50	12 80	12 20	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		13	—	12 50	12 20	—	—
Kartofle		3	60	3 —	— —	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
„ latowy		—	—	—	—	—	—
Wyka		13	40	13 —	12 60	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 8 kwietnia. 1889.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu. M.	w przecięciu. ₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najm.	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	13	80	13	40	13	45
	najm.	—	—	13	60	13	—		
Jęczm.	najw.	—	—	12	10	11	90	11	68
	najm.	—	—	11	80	11	20		
Owies	najw.	—	—	13	70	13	—	13	35
	najm.	—	—	13	40	12	50		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najmz. M.	₰	wprzec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	5	—	5	50	5	75
	targana	—	—	—	—	—	—
Siano		—	—	—	—	—	—
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		4	—	3	40	3	70
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	20	1	10	1	15
Cielęcina		1	20	1	10	1	15
Skopowina		1	20	1	10	1	15
Słonina		1	40	1	20	1	30
Masło		2	40	1	30	2	—
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel.
9. Pop. 2	747,0	Płn. um.	zachm.	+ 6,8
6. Wie. 9	747 9	Płn. um.	zachm.	+ 5,2
7. Ran. 7	747,1	Płn W. lek.	zachm.	+ 3,3
7. Pop. 2	746,8	Płn. lekki	zachm.	+ 5,7
7. Wie. 9	746,7	Płn. um.	zachm.	+ 3,8
8. Ran. 7	745,7	Płn. um.	zachm.	+ 2,8

Dnia 6 kwietnia maximum ciepła + 7°8 Cel.
„ „ minimum ciepła + 3°0 Cel.
Dnia 7 kwietnia maximum ciepła + 6°3 Cel.
„ 7 „ minimum ciepła + 2°9 „

Telegram giełdowy

Berlin, 8 kwietnia 1889. (Kurza końcowe)

	Kurs z dnia 6	8
Pszenica słabiéj.		
na kwiecień-maj	187 —	186 25
na wrzesień-październik	189 50	189 25
Żyta ociężale.		
na kwiecień-maj	146 25	145 75
na wrzesień-październik	150 —	149 75
Oléj rzep. stale.		
na kwiecień-maj	55 80	56 30
na wrzesień-październik	50 50	50 70
Okwita słabiéj.		
eksportowa	35 50	35 30
na kwiecień-maj	34 70	34 40
na lipiec-sierpień	35 60	34 90
na sierpień wrzesień	35 90	35 70
spotrzywcza	55 20	54 90
na kwiecień maj	53 80	53 50
na lipiec-sierpień	54 90	54 20
na sierpień-wrzesień	55 30	55 —
Owies		
na kwiecień-maj	144 25	144 —
Wyp żyta wsp.	2300	2150
Wyp.-okowity bw. eksportowa	120,000	110,000
„ „ spotrzywcza.	170,—	60,—
	Kurs z dnia 5	6
Consol. 4%	108 —	107 80
Consol. 3 1/2%	104 70	104 60
Poznańskie 4% listy zastawne	102 10	102 —
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	102 —	101 80
Poznańskie listy rentowe	105 90	105 60
Austryackie banknoty	169 —	— —
Austryacka renta srebrna	71 80	— —
Rosyjskie banknoty	217 40	— —
Rosyjskie consol. 1871	103 10	103 25
Rosyjskie listy zastawne	97 50	97 50
Polskie 5% listy zastawne	64 90	64 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 40	58 25
Węgierskie 4% renta złota	— —	87 30
Austryackie kredytowe akcye	157 10	157 50
Austryackie francuskie kolcje	102 10	102 25
Lombardy	42 40	42 50

Uspokojenie: bardzo stałe.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk,

Młyńska, ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Sprawozdanie kasowe
Banku Związku Spółek Zarobkowych
za miesiąc marzec 1888 roku.

	Sumy obrotowe. Debet.		Credit.		*Saldo.* Debet.		Credit.	
Rach. kasy	2656330	38	2651980	36	4350	52	—	—
„ kapitału zakładowego	—	—	500000	—	—	—	500000	—
„ rat nieżąd. kapit. zakł.	304950	—	3550	—	301400	—	—	—
„ depoz. za 3-mies. wypow.	1236583	2	777010	67	—	—	653352	35
„ depoz. za 3 dniowem wypow.	301361	8	629916	80	—	—	328555	62
„ drobnych oszczędności	256	2	723	17	—	—	466	94
„ bieżący ze Spółkami (depoz.)	286474	7	375743	66	—	—	89268	91
„ bieżący z Bankami	423992	95	494868	90	—	—	70875	95
„ bieżący z osobami prywat.	220446	18	76657	45	143788	73	—	—
„ efektów	542537	88	289881	90	252655	95	—	—
„ weksli	1904880	42	781076	83	1123803	59	—	—
„ efektów deponowanych	41100	—	136900	—	—	—	95800	—
„ papierów wart. lombardowych.	803051	87	63172	25	739879	62	—	—
„ oblig. za weks. redysk. i pap. wart	2106722	5	1139901	87	—	—	929229	62
„ pożyczek na lombard	53788	78	24579	20	29209	58	—	—
„ debitorów	296400	—	188600	—	107800	—	—	—
„ procentu	833	45	—	—	833	45	—	—
„ dyskonta	—	—	13066	24	—	—	13066	24
„ procentu do wypłacenia	2146	—	3185	50	—	—	1039	50
„ weksli redyskontowanych	147500	—	159500	—	—	—	12000	—
„ administracyi	1702	32	337	85	1364	47	—	—
„ ruchomości	2189	—	—	—	2189	—	—	—
„ kaucyi	—	—	3000	—	—	—	3000	—
„ kosztów sądowych	47	50	30	—	17	50	—	—
„ funduszu rezerwowego	—	—	4510	18	—	—	4510	18
„ Rezerwy specyalnéj	—	—	3609	10	—	—	3609	—
„ dywidendy za rok 1886	—	—	10	—	—	—	10	10
„ dywidendy za rok 1887	—	—	108	—	—	—	108	—
„ dywidendy za rok 1888	—	—	2400	—	—	—	2400	—
„ tantyemy	800	—	800	—	—	—	—	—
„ zysków i strat	9289	32	9289	32	—	—	—	—
	8334409	25	8334409	25	2707292	41	2707292	41

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Dzisiaj w południe zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami

ks. Brodziński

proboszcz w Krerowie,

przeżywszy lat 90. (1470)

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się we wtorek o godz. 5 po południu, pogrzeb nazajutrz przed połud. o godz. 10.

Krerowo, 6 kwietnia 1889.

Ks. dr. Sypniewski.

Dzisiaj z rana o godz. 6½ umarł nagle ś. p.

Wojciech Schultz.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 11 b. m. o godz. 3 po południu z Wrocławskiéj ul. Nr. 1.

(1476) W głębokim smutku pogrążona

żona i dzieci.

Poznań, dnia 8. 4. 1889.

Wzywamy z polecenia spadkobiercy ś. p. **Radzcy Dr. Kaczorowskiego** wszystkich Jego dłużników i wierzycieli, żeby się w przeciągu czternastu dni do nas zgłosili. (1477)

Cichowicz i Głębocki,

Rzecznicy,

Plac Sapieżyński 2a.

Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf). Zakład hydropatyczny i żętyczny. Zdrojowisko klimatyczne. Kuracya za pomocą elektryczności, masażu — mleczna itd. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz: **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznéj. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcya Zakładu. (1370)

Listy kredytowe

dla podróżujących po Francyi wydajemy na instytucyą bankową Crédit Lyonnais w Paryżu, Lugdunie, Marsylii, Nicei, Orleanie, Tuluzie, Bordeaux i innych mniejszych miastach francuskich. Klienci nasi znajdą w salach téj instytucyi przeznaczonych na ich przyjęcie wielką ilość pism publicznych i ułatwienie środków do zwiedzania każdego miasta z jego okolicy. Podczas wystawy Paryskiéj odbierać będą bezinteresowne wskazówki do najkorzystniejszéj swéj instalacyi i do zaproszania się ze stosunkami lokalnemi. (1473)

Bank włościański w Poznaniu.

Pasy skórzane,

parciane, bawełniane, gumowe i z sierci wielbłądziéj,
Płyty, węże i sznury gumowe,
Opakunki asbestowe, talkowe i asbesto-grafitowe,
Wszelkie artykuły techniczne dla gorzelni, browarów, fabryk i t. d. (1394)
Nakrycia gumowe stołowe rozmaitéj wielkości i gatunku,
Fartuszki dla pań i dzieci własnego wyrobu,
Lalki i piłki gumowe poleca po najtańszych cenach

W. A. Kasprowicz,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4,

przy placu Sapieżyńskim.

Fabryka czarnéj gumy i bandaży.

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1447)

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stósownie do wagi.
okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.

Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półlniane) Mrk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.

Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00, 1,10, 1,25.
Worki jutowe po Mk. 0,85.

Płachty na stogi i lokomobile.

Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,
Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło
i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT,

Poznań — Bazar,

polecają

Płaszcze, dolmany i paletociki,
Materye jedwabne i wełniane,
Suknie odpasowane,
Barchany drukowane,
Materye meblowe i plusze,
Dywany smyrneńskie, brukselskie, pluszowe w wszystkich wielkościach,
Kapy na łóżka,
Chodniki wełniane i ceratowe,
Linoleum na podłogi,
Firanki i story białe, crême i kolorowe, (1399)
Koszule męzkie i damskie,
Negliże,
Szkarpetki i pończochy,
Płótna ślązkie i bielefeldzkie,
Stołowizunę ślązką i bielefeldzką,
Chustki płócienne i batystowe,

po cenie umiarkowanéj a **za gotówkę** odpowiedni rabai.

Städt. Realgymnasium
zu Posen.

Auf Grund des am 3. d. M. erfolgten Schulschlusses fällt die öffentliche Prüfung aus. (1474)

Director Dr. Gelsi.

Do konserwacyi płci

i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw uporczym **liszajom,** czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne,** kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku lilliowem,** mydło smołowcowe ślązkie i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen , nadto **Eau de Lys,** medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk. **Goldcreame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (028)

Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

Płaszcze nieprzemakalne
w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca zakład sprzedaży

W. A. Kasprowicz,
Poznań, (1471)
Fryderykowska ulica nr. 4.
Fabryka gumy i bandaży.

Koniak mozelski
(Mosel-Cognac)

wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku sprytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.

A. L. Elfen,
Destylacya koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobrą swe sprzedać.
Lub, kto chce dobrą kupić.
Ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Agenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka sumienna i fachowa usługa
do sprzedających i kupujących.

Słomę

długą i maszynową i (1472)

trzoinę

kupuje i prosi o oferty

Dom. Arkuszewo
p. Gniezno.

Dwóch pensyonarzy

jeszcze przyjąć mogę. Uczniom aż do klas średnich udzielam bezpłatnie pomocy w lekcyach.

F. Krajewicz, (1348)
Poznań, ulica Murna nr. 3
przy Nowéj ulicy.

Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca: (1464)

Patentowane aparaty Kosińskiego

do wysuszania pomieszkań i piwnic powodzią nawiedzionych po **6 marek na dobę** bez obsługi i opału.

Wypożycza także **pompy** do wydobywania wody.

W wielkim wyborze

Modes — **ubrania dla dzieci** — Nouveautés

polecają (1407)

Z. A. Tułodzieckie,

ulica Wilhelmowska nr. 6, I p.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku,

Kadzidło i bursztyn.

---

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*

Materye czarne wełniane,

Materye bawełniane — Perkaliki,

Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,

Płótna — Płócienka — Stołowiznę,

Firanki — Dywany — Materye na meble,

Kołdry watowane,

Bieliznę męzką z własnéj pracowni.

J. & T. KAMIEŃSKI,

Skład główny

Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska.

Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

na prowincyą — wysyłający

73 podróżujących 73

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski nr. 10,

naprzeciw teatru miejskiego,

poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla."** (773)

Specyalność:

kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1326)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

M. Piotrowski,

Poznań, ul. Wrocławska nr. 14.

Polecam się do wykonywania *wszelkich prac rzeźbiarskich, sztukatorskich, malarskich i pozłotniczych w kościołach.*

Buduję ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, stawiam ambony, chrzcielnice i balustrady przez czas zniszczone, wszelkie rzeźby i ołtarze z marmuru i mozaiki doprowadzam ślifowaniem do pierwotnego koloru.

Jako dowód wieloletniéj pracy w mym zawodzie pozwalam sobie przytoczyć z dawniejszych i nowszych lat, gdzie także takie prace do wykonania mi powierzano.

I tak: odnawiałem wnętrze mozajkowéj kaplicy imienia Potockich w Katedrze gnieźnieńskiéj, budowałem nowe ołtarze we Wrześni, Witkowie, Bninie, Stęszewie, w Osówku w kaplicy, w Gołębinie, w Królestwie Polskiem: Tuliszkowie i Szymanowicach. W Poznaniu w kościele śgo Marcina, w Katedrze wieki ołtarz wykonałem nowym stiukiem mozajką, w pięknym kościele Farnym w Poznaniu częściowe reparacye mozajki uskuteczniałem.

Wielebni Księża Proboszczowie i Szanowne Dozory wymienionych kościołów mogą poświadczyć, że powierzone mi prace starannie i sumiennie wykonałem.

Mam przeto nadzieję, że będę umiał pozyskać zaufanie wszystkich, którzy mi prace dekoracyjne powierzyć raczą.

Zarazem polecam młody mój *skład figur św., stacye Męki Pańskiéj* nader starannie wykonane z masy i sztucznego kamienia, *lampy, krzyże, książki do nabożeństwa, różańce, obrazy* w ramach i bezr am i t. d. (1423)

Otrzymaliśmy zlecenie do wypożyczenia znacznych kapitałów na posiadłości ziemskie pod bardzo korzystnemi warunkami. (1424)

Przy tem nadmieniamy, że już teraz udzielamy zaliczek na wełny prane i nieprane, które na czas jarmarku w Poznaniu oddane nam będą do sprzedaży.

Na żądanie dostarczamy wańtuchów tak do brudnéj jakoteż do opranéj wełny.

Prosimy o zlecenia

N. Kierski i Spł.

w Poznaniu.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów polecam się do *wykonywania wszelkich robót pozłotniczych i malarskich wewnątrz kościołów.*

T. Maciejewski, pozłotnik,

Poznań, w. Marcin niżéj kościoła.

Specyalność: *sprawa i sprzedaż obrazów* także *sprzętów kościelnych.* (1308)

Pracownia ram do obrazów i zwierciadeł. Robota jedyna rzetelna. Cena przystępne.

Kapustę magd.

przednią funt po 10 fenigów poleca (1452)

J. N. Leitgeber.

Urzędnik gosp.

z żoną, zaopatrzony w chlubne świadectwa, będący kilka lat w jednem miejscu, poszukuje od 1 lipca r. b. nowéj posady. Adres w **Eksped. Kuryera** pod nr. 1454.

Ogrodnik,

kawaler, obeznany w swym fachu, poszukuje miejsca zaraz albo od 1. kwietnia r. r. O łask. oferty uprasza **Piechocki Leon u W. Wagnera** w Szremie. (1460)

Jako

sekretarz adwokacki

poszukuje posady były tłómacz sądowy. Łaskawe oferty proszę złożyć w **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** pod lit. C. D. 1448.

Doświadczony (1431)

urzędnik gospod.

z wieloletnią praktyką, onaty, obecnie rok płatny jednym z większych majątków w Prus. Zach., zarządzający, poleconym dobrze przez swego chlebodawcę, szuka odpowiedniéj posady od 1. 7. rb. Łaskawe oferty przyjmuje pod lit. **N. N. postlagernd Gelens Westpreussen.** (1431)

Osoba

w średnim wieku, znająca się na kuchni, prani i gospodarstwie, poszukuje miejsca również na probostwo. Bliższa wiadomość u pani **Adamskich, Poznań, ulica Długa nr. 10.** (1455)

Dobrą stancyą

z nadzorem nad lekcyami, w pobliżu gimnazyów znajdzie 1—2 uczni niższych klas gimnazyalnych u rodziny urzędnika. Adres wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego sub. J. G. 198.**

Bandaże

własnéj fabryki na wszelkie ruptury, oraz *szczudła, sztuczne nogi, ortopedyczne gorsety* na ułomne boki, krzyże i łopatki wycięte do prostego trzymania się, także *bindy Teufla dla dam z pilotami, gumowe pończochy i bindy* jako i wszelkie chirurgiczne artykuły i opatrunki dla chorych, poleca

W. Lisiecki,

bandażysta. (1453)

Poznań, Szeroka ulica nr. 28.

Agronom,

złożywszy po kilkoletniéj praktyce egzamin na akademii rólniczéj, poszukuje pod skromnemi warunkami umieszczenia zaraz lub od 1 lipca rb. Łaskawe oferty upr. się nads. pod adr. **B. J. poste restante Poznań.** (1456)

Nauczycielka egz.

z wyśmienitym patentem, z dobréj familii, obecnie w miejscu, znająca konwersacyą francuzką, angielską i niemiecką, przytem muzykalna, poszukuje innego miejsca od 1 maja r. b. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **M. M. Watycz p. Wąbrzeźno** (Briesen W.-Pr.) (1432)

Gimnazyastów

z klas niższych przyjmie na stół i stancyą, zapewniając pomoc w naukach i troskliwą opiekę (1310)

Przyłuski, nauczyciel,
Rybaki nr. 29.

---

2 studentów

może przyjąć (1467)

A. Modrzyński, b. n.
Jezuicka ul. 12.

UCZNIA

zamiejscowego przyjmie zaraz

N. Wolniewicz,
(1444) siodlarz w Bazarze.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.